

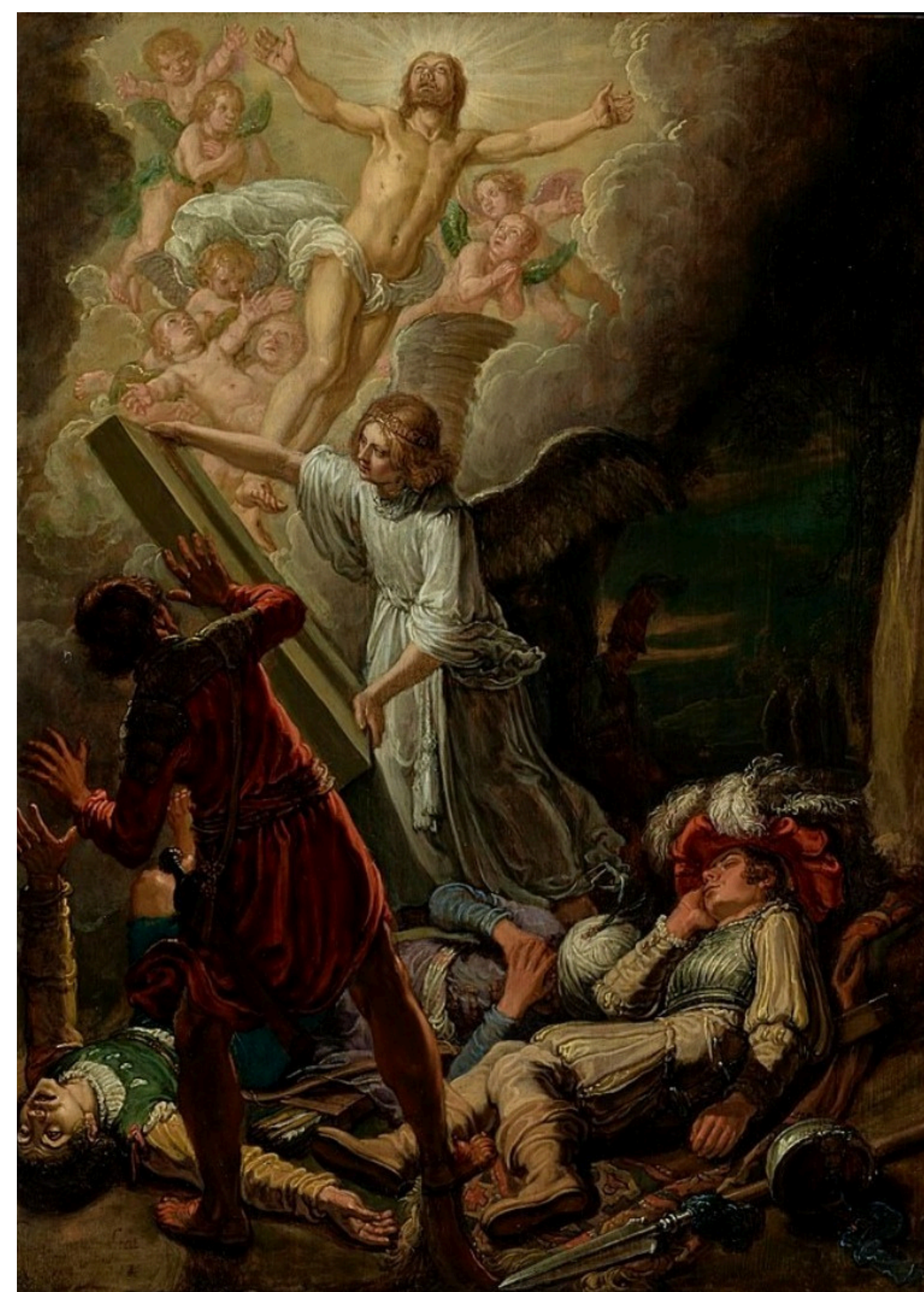


NR 2 (92)

ROK 2026

NR ISSN 2083 - 0017







**Powinność. Pismo  
kulturalno-społeczne  
Ziemi Chełmskiej**

**Wydawca:**

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

**Redakcja w składzie:**

Bożena Czupryńska,  
Jacek Pomiankiewicz,  
ks. Piotr Stasieczek,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz -  
współpraca (fotografia).

**Skład i łamanie:**

Eugeniusz Wilkowski

**Okładka:**

ks. Piotr Stasieczek  
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

**Druk:**

Mazowieckie Centrum Poligrafii  
Ewelina Hunkiewicz  
ul. Ciurlionisa 4  
05-270 Marki

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
Misterium Paschy w znaku pokarmów. Teologia i tradycja wielkanocnego śniadania <i>Ks. Piotr Stasieczek</i> .....	4
Pascha <i>Lucjan Rydel</i> ... ..	6
Zmartwychwstanie... <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i> .....	6
Przymierze serc i pokoju. Metafizyka Dnia Myśli Braterskiej <i>Ks. Piotr Stasieczek</i> .....	7
Kościół jako przestrzeń obrony tożsamości kulturowej <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	8
Kulturotwórcza rola Kościoła <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....	11
W obronie łacińskiego modelu porządku społecznego <i>Konrad Wierzbicki</i> .....	13
Rozważania w 15-lecie „Powinności” <i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i> .....	17
Kolejny wyraz pamięci o Kresach z Zielonej Góry <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	20
Siła przekazu <i>Ruskiej miłości</i> Stanisława Srokowskiego <i>Eugeniusz Wilkowski</i> ... ..	25
Niefarmakologiczna metoda regulacji ciśnienia krwi <i>Jan Fiedurek</i> ... ..	30
Siedlce, Ruch solidarnościowy po 45 latach. Wspomnienia, świadczenia i lekcje historii <i>Jolanta Krasnowska-Dyńska</i> .....	32
Fenomen Solidarności w ujęciu Eugeniusza Wilkowskiego <i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	34
Patokracja <i>Jan Fiedurek</i> ... ..	37
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i> ... ..	37
Biblioteki kustoszami pamięci <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	38

## Od redakcji

Zmartwychwstanie Jezusa jest dla chrześcijan najważniejszą prawdą. Bez przyjęcia jej „próżna” jest „nasza wiara”. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* podkreślono: „Zmartwychwstanie stanowi przede wszystkim potwierdzenie tego wszystkiego, co sam Chrystus czynił i czego nauczał. Wszystkie prawdy, nawet najbardziej niedostępne dla umysłu ludzkiego, znajdują swoje uzasadnienie, gdyż Chrystus dał ich ostateczne, obiecane przez siebie potwierdzenie swoim Boskim autorytetem” (nr 651). W rozumieniu eschatologicznym Zmartwychwstanie Chrystusa jest zapowiedzią przyszłej chwały, a podczas ziemskiego pielgrzymowania - źródłem nadziei i sensu wyboru dobra, często za cenę cierpienia. Wokół nas jest wiele problemów, ludzkiej krzywdy, nasilającej się obecności zła. Jakże często gubimy się w obliczu codziennych trosk. Pokonywanie ich w wielu sferach rodzi zwątpienie, napęłnia niepokojem, przerażeniem, prowadzi do nieprzemysłanych decyzji wywołujących nawet rozpacz. Naturalnym ludzkim odruchem jest szukanie braterstwa, zrozumienia, akceptacji, wsparcia.

Od przeżywania osobistych kryzysów wiary nie byli wolni nawet apostołowie, gdy patrzyli na mękę i śmierć Jezusa na krzyżu. Cnoty nadziei i miłości bliźniego na nowo rozbudził widok pustego grobu oraz spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem. Każde pokolenie, zachowując depozyt wiary, na swój sposób odczytuje to zbawcze wydarzenie, które ma także głęboki wymiar symboliczny. W każdym czasie historycznym Zmartwychwstały Chrystus przychodzi do wszystkich, nie stawia żadnych warunków, wystarczy otworzyć się na Jego przesłanie. Czas Wielkiego Postu, przeżywania Triduum Paschalnego, wreszcie blasku Wielkanocnego Poranka jest zachętą, by odnowić wiarę i z życzliwością popatrzeć na bliźniego.

Swojego życia nie można przecież sprowadzić do istnienia i przemijania. Musimy znaleźć jego sens, nawet w codziennie powtarzanych czynnościach, obok których dostrzeżemy zaistnienia, które wykraczają poza warstwę użytkową i otwierają nas na głębszy wymiar egzystencji. Mówiąc językiem wiary, otrzymujemy szansę zacerpnienia „żywej nadziei” i przyjęcia z otwartym sercem daru Bożej miłości, która „przemienia nas w braci i siostry w Chrystusie”. Dlaczego tak często człowiek zadaje ból drugiej osobie, w różny sposób ją wykorzystuje, a nawet

zabija? Chrześcijaństwo nie akceptuje takiej wizji świata i człowieka. Z całą mocą podkreśla, że godnością osoby ludzkiej zostali obdarzeni wszyscy, niezależnie od statusu społecznego, pozycji zawodowej czy jakiegokolwiek innej. W swoim człowieczeństwie jesteśmy równi, pełni afirmacji, podmiotowości.

Zmartwychwstały Chrystus nadał historii inny bieg, dając początek chrześcijaństwu, które w części zachodniej wykształciło łaciński krąg kulturowy. Doświadczając Tajemnicy Zmartwychwstania Pana, zwracamy się ku swoim małym zmartwychwstaniom, czyli ku powstawaniu z dotychczasowych upadków, niedoskonałości, gdy zaczynamy rozumieć, że w życiu niezbędne są podstawowe zasady, od moralnych poczynając. Uleganie złu jest wyrazem słabości, czyli umierania, a pokonywanie go - powracaniem do życia, afirmacją dobra. Ziemskie pielgrzymowanie, wpisane w przygodność bytowania, nieuchronnie prowadzi do śmierci fizycznej, za którą przyjmujemy odłączenie się duszy od ciała. Pusty grób Ukrzyżowanego i leżące płótna oznaczają, że ciało Jezusa, dzięki mocy Bożej, uniknęło zniszczenia śmierci. Fakt ten wierzący przyjmują za podstawę nadziei, że i nasze ciało zostanie ożywione. W tej perspektywie czas Wielkiej Nocy sytuuje się w centrum wszystkich tajemnic związanych z życiem i posłannictwem Chrystusa na ziemi. Myśl ludzka nie jest w stanie wyobrazić sobie nowego świata z ciałami powstałymi z martwych. Za pewne przyjmujemy, że człowiek wraz z kosmosem zmierza do celu, w gdy duch (dusza) i materia (ciało) zostaną przez Stwórcę połączone w jakiś „nowy i definitywny sposób”. Pierre Teilhard de Chardin SJ (1881-1955), francuski filozof, teolog, i Karl Rahner SJ (1904-1984), niemiecki teolog, podkreślali, że dusza po śmierci staje się wszechkosmiczna, czyli ma odniesienie do kosmosu, wchodzi w nowe relacje ze światem, zespała się z całą naturą. T. de Chardin utrzymywał, że cały świat ma świadomość w swoich cząstkach, ale świadomość człowieka przewyższa tę ze świata, bowiem zamienia się w refleksję nad samym sobą. Świadomość określał widzeniem. Zaznaczał, że życie polega na poznawaniu siebie i wszechświata. Te konstatacje wielkich chrześcijańskich myślicieli przyjmijmy za dodatkowe bodźce do refleksji nad naszym miejscem na tarczy dziejów, z niepełnością jego istnienia, ale z dostrzeganiem Tajemnicy Zmartwychwstania, z obecnością Stwórcy. W kontekście powyższego autozabawcze dążenia ludzkie muszą

ustąpić miejsca treściom, które przynosi przeżywanie Wielkiej Nocy. Ważna jest warstwa kulturowa nadawana temu okresowi, ale rdzeniem pozostanie odnalezienie swojego miejsca na drodze ziemskiego pielgrzymowania, z nieuchronną perspektywą wejścia w inny wymiar czasu i przestrzeni. Człowiek, który umiera, znajduje się poza historią. Nie traci jednak odniesienia do niej. To, czego dokonał w życiu, trwa nadal. Ten zakres ziemskich wyborów ma charakter nieodwołalny. W rozumieniu teologicznym człowiek nie wypełni swojego zadania na ziemi, jeśli z jego powodu cierpią inni ludzie. Poczucie winy pozostaje w części jego świadomości przechodzącej w nowy, pozaziemski wymiar życia.

Okres świąt Wielkiej Nocy znaczonej jest bogatą symboliką. Dotyczy ona również zwyczaju święcenia pokarmów mającego głęboką wymowę teologiczną. W zrozumienie tych znaków wprowadzają rozważania *Misterium Paschy w znaku pokarmów. Teologia i tradycja wielkanocnego śniadania* ks. Piotra Stasieczka, współredaktora naszego pisma, duszpasterza chełmskiego środowiska Skautów Europy. Błogosławieństwo pokarmów człowiek wierzący przyjmuje za „wiarę w to, że Bóg jest obecny w każdym aspekcie życia”. W wizji Mistycznego Ciała Chrystusa sytuuje się praca z młodzieżą oparta na etyce katolickiej, a prowadzona w ramach skautingu. Idea braterstwa rozwijana przez harcerzy jest bezpośrednim „udziałem w Bożej miłości”. Dlatego w tej części pisma zamieszczamy szkic Księdza *Przymierze serc i pokoju. Metafizyka Dnia Myśli Braterskiej*, w ramach długiego już cyklu Skauci Europy. Tajemnica Zmartwychwstania od wieków inspirowała poetów. Pamiętając o tym zapraszamy do utworu *Pascha* Lucjana Rydla i *Zmartwychwstanie* S. Marii Barbary Handerskiej CSSH.

Przeżywanie Tajemnicy Wielkiej Nocy jest dobrym czasem, by kolejny raz zaprosić do dyskusji o Kościele jako przestrzeni zachowania tożsamości kulturowej. Chrześcijaństwo wytworzyło łaciński krąg kulturowy. Za jego rdzeń przyjmuje się ponadczasowy porządek wartości, niezmienny, bo pochodzący od samego Stwórcy. W tej wizji świata i człowieka wyrosła polska kultura, wiele wnosząc do dorobku europejskiego i powszechnego. Żeby zachować tożsamość narodową będącą podmiotem dziejów, musimy pozostać wierni treściom, które nas przez kolejne stulecia ukonstytuowały. Dzisiejszy spór o człowieka, o Polskę sprowadza się de facto do sporu o wartości. Wszyscy w nim uczestniczymy, ponosimy odpowiedzialność za dokonywane wybory. Nie możemy się zagubić

w wytworzonym zamęcie, narzucanej poprawności politycznej i kulturowej. Dyskusja o Kościele nie może być sprowadzana do interpretacji wyrywanych z kontekstu pojedynczych zdażeń lub do wyrazu słabości niektórych osób współtworzących wspólnotę ludzi wierzących. Człowiek wpisany został w przygodność bytowania i jedną z cech jego egzystencji jest niedoskonałość. Doskonały jest jedynie Stwórca. Ludzka słabość dotyczy wszystkich, nie tylko chrześcijan. Nie ona jednak przesądza o historycznym i eklezjalnym usytuowaniu tej wspólnoty, o jej wpływie na ogólnoludzki dorobek. Kulturotwórcza rola Kościoła jest faktem empirycznym, którego nie można zakwestionować, usunąć z dziejów powszechnych, podobnie narodowych. W charakterze wprowadzenia do zapraszanego dyskursu zamieszczamy szkice: *Kościół jako przestrzeń obrony tożsamości kulturowej*; ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego *Kulturotwórcza rola Kościoła* i dr. Konrada Wierzbickiego *W obronie tacińskiego modelu porządku społecznego*.

W tym kontekście popatrzmy na obecność naszego pisma w geografii wydawniczej w tej części kraju. Z końcem ubiegłego roku minęła piętnasta rocznica wydawania „Powinności”. Na tę okoliczność o. prof. dr hab. Szczepan T. Praškiwicz OCD, relator Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, przygotował konstatację o naszym periodyku *Rozważania w 15-lecie „Powinności”*. Jest to głos pochodzący z zewnątrz, z innego środowiska, z innej perspektywy poznawczej, ale pilnie śledzący bieg wydarzeń w kraju. Ojciec Relator jest życzliwym, ale i wymagającym recenzentem.

W 2025 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim wydana została zbiorowa praca *Między nostalgią a traumą. Współczesna poezja o tematyce kresowej* pod redakcją prof. dr hab. Doroty Kulczyckiej i prof. dr hab. Leszka Jazownika. Z uwagi na problematykę i fakt, że podjęto ją w środowisku uniwersyteckim, nie możemy przejść obojętnie obok tej cennej publikacji. Powinna być w zbiorach każdej szanującej się biblioteki, w każdym środowisku badającym dziedzictwo Kresów. Aby przybliżyć tę pozycję, zamieszczamy szkic *Kolejny wyraz pamięci o Kresach z Zielonej Góry*.

Również w roku ubiegłym Stanisław Srokowski, wybitny współczesny poeta, prozaik, tłumacz, krytyk literacki, publicysta, opublikował powieść poetycką *Ruska miłość*. Jej też nie mogliśmy przeoczyć. Główny bohater powieści to alter ego Autora. Tekst *Ruskiej miłości* ma wiele z gombrowiczowskiego postrzegania świata. Przy oryginalnym stylu S. Srokowskiego, nasyconym poszukiwaniami w przestrzeni języka poezji,

czytelnik wprowadzany jest w intrygującą warstwę semantyczną, która oddaje ducha epoki, i w pełną napięcia akcję powieści. Dodajmy, że skrócona wersja tego szkicu recenzyjnego pt. *Powieść pełna napięć* została opublikowana na łamach periodyku *Prawda jest ciekawa*, założonego w 2011 r. przez Kornela Morawieckiego we Wrocławiu (nr 77(363), 12-16 grudnia 2025, s. 25-26).

Jedną z głównych przyczyn zgonów jest zbyt wysokie ciśnienie tętnicze. Gdy się pojawia, to zazwyczaj sięgamy po środki farmakologiczne. Prof. dr hab. Jan Fiedurek zwraca uwagę na ćwiczenia z kontrolowanym oddechem. Prowadzone badania kliniczne dowodzą, że wykonywane systematycznie ćwiczenia mogą wpływać na istotne obniżenie ciśnienia krwi, zwłaszcza u osób z łagodnym i umiarkowanym nadciśnieniem. Zwróćmy uwagę na tę nefarmakologiczną metodę poprawy naszego ciśnienia tętniczego. Równocześnie zapraszamy do lektury wiersza Pana Profesora i fraszek refleksyjnych, które są Jego formą dialogu z dzisiejszymi znakami czasu.

Kontynuujemy rozważania o fenomenie Solidarności, dzięki któremu ponownie wybiliśmy się na niepodległość. Redaktor Jolanta Krasnowska-Dyńska szkicem *Siedlce, Ruch solidarnościowy po 45 latach. Wspomnienia, świadectwa i lekcje historii* wprowadza w atmosferę obchodów 45-lecia powstania tego wielkiego społeczno-narodowego ruchu w Siedlcach. Rozpoczęto je konferencją naukową. Wszystkie części spotkania odbywały się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Siedlcach.

Natomiast gen. dr Jacek Pomiankiewicz konstatuje o Solidarności przygotował na bazie monografii E. Wilkowskiego *Solidarność Zamojska w okresie przełomu (1989-1991)*, wydanej w pierwszych dniach października ubiegłego roku (o tej publikacji zamieściliśmy recenzję w grudnio-

wym numerze pisma). W rozważaniach *Fenomen Solidarności w ujęciu Eugeniusza Wilkowskiego* zwraca m.in. uwagę na to, że bez poznania ruchu Solidarności z okresu budowania i kształtowania własnego państwa nasza wiedza o nim nie będzie pełna. Bez rzetelnej wiedzy historycznej nie wykształcimy odpowiedzialnej postawy za Ojczyznę.

W ubiegłym numerze naszego pisma w tekście *Batalia o budowę pomnika w Dołhobyczowie* zamieszczony został fragment: „Pod koniec 2021 r. pomnik został postawiony w Dołhobyczowie, jednak nie w centrum osady, a na granicy tej miejscowości. Nieuchronnie rodzi się pytanie, dlaczego tak się stało. Jakie przesłanki zadecydowały o tej niezrozumiałej decyzji? Czyżby była kolejnym znakiem poprawności politycznej, o której tak jednoznacznie pisał Adam Krucek na łamach „Naszego Dziennika”? Niemniej pomnik stoi i przypomina o grudniowym boju o Polskę w 1918 roku”. Do naszej redakcji zwrócił się Wojciech Kostecki, ówczesny przewodniczący Dołhobyczowskiego Stowarzyszenia Regionalnego, dzięki któremu ten znak powstał, z prośbą o zamieszczenie informacji, iż usytuowanie pomnika w obecnym miejscu jest Jego propozycją. Spełniamy prośbę Pana Wojciecha, rezygnując z komentarza.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „Powinność”) lub <https://www.odkupiciel.chelm.pl/dokumenty/powinność>.

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Misterium Paschy w znaku pokarmów. Teologia i tradycja wielkanocnego śniadania

*Ks. Piotr Stasieczek*

**W**ielka Sobota to w Kościele czas przejmującej ciszy, adoracji przy Grobie Pańskim i liturgicznego wyciszenia. Choć nie sprawuje się wtedy Eucharystii, to właśnie ten dzień przyciąga rzesze wiernych na ob-

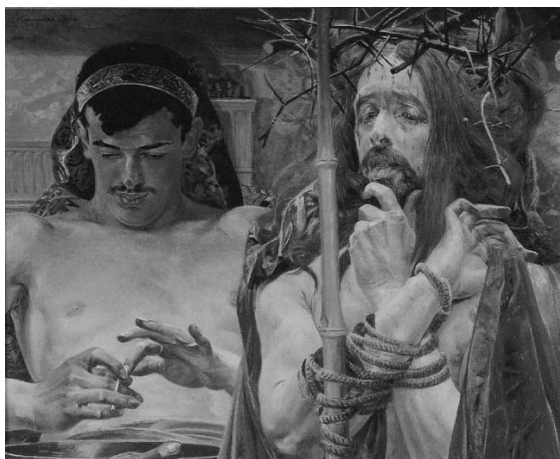
rzęd *benedictio ciborum* – błogosławieństwo pokarmów. Należy jednak wyraźnie odróżnić ten przedpołudniowy zwyczaj od samej Wigilii Paschalnej. Ta ostatnia, sprawowana po zapadnięciu zmroku, jest już radosną celebrazją Zmartwychwstania i stanowi „matkę wszystkich wigilii”. Święconka nie jest zatem elementem samej liturgii paschalnej, lecz głębokim znakiem

nadziei, który towarzyszy nam w oczekiwaniu na triumf życia nad śmiercią.



Carl Heinrich Bloch, Zmartwychwstanie Chrystusa

Nadrzędne miejsce w hierarchii wielkanocnych darów zajmuje chleb. W ujęciu teologicznym nawiązuje on bezpośrednio do pamiątki cudownego rozmnożenia pokarmu przez Chrystusa oraz do chleba eucharystycznego. Jak czytamy w Ewangelii według św. Jana: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51).



Jacek Malczewski, Chrystus przed Piłatem

Jako owoc ziemi i pracy rąk ludzkich, chleb symbolizuje podstawowe potrzeby człowieka, ale także jego zależność od Stwórcy. Równie istotnym elementem jest baranek – postać centralna paschalnego orędzia. Niezależnie od materiału, z jakiego go wykonano, personifikuje on

Chrystusa jako *Agnus Dei*. Tradycję tę pięknie opisał Władysław Reymont w „Chłopach”: „a na samym środku, na zielonym owsie, stał baranek z masła z czerwoną chorągiewką, jako ten symbol zmartwychwstania Pańskiego”.

Niekwestionowanym atrybutem Wielkanocy jest jajko. W chrześcijaństwie stało się ono potężnym znakiem nadziei. Skorupka jaja przypomina zamknięty grób, z którego wydobywa się życie. Akt dzielenia się poświęconym jajkiem podczas niedzielnego śniadania jest formą budowania wspólnoty (*communio*). O tym szczególnie pisał ks. Jan Twardowski: „Wielkanoc. Ogromne, jasne, białe święto, kiedy to nawet śmierć przestaje być śmiercią”.

W teologii biblijnej istotną rolę odgrywają również sól i chrzan. Sól, nazywana „przyprawą przymierza”, ma chronić przed zepsuciem moralnym. Jest znakiem prawdy oraz oczyszczenia. Z kolei chrzan, poprzez swój ostry smak, przypomina o goryczy męki Pańskiej, która zostaje zwyciężona przez radość zmartwychwstania. Całość kompozycji dopełnia wiecznie zielony bukszpan. Jego niezmienna zieleń to symbol nieśmiertelności i nadziei na nowe życie, które trwa mimo pozornej martwoty wielkosobotniego grobu.



Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, Święcone

Dla człowieka wierzącego błogosławieństwo pokarmów to akt uświęcenia codzienności. Przynosząc koszyk do kościoła w Wielką Sobotę, chrześcijanin wyznaje wiarę w to, że Bóg jest obecny w każdym aspekcie życia. Święconka staje się łącznikiem między milczeniem Wielkiej Soboty a radosnym „Alleluja” Wigilii Paschalnej. Właściwe traktowanie tego obrzędu wymaga zrozumienia, że to nie woda święcona ma moc samą w sobie, lecz to Bóg błogosławi nam, byśmy spożywając te dary, czynili to z wdzięcznością.

W tym kontekście warto wspomnieć o zjawisku, które socjologowie religii nazywają nieraz

„ósmym sakramentem”. Choć znamy ich tylko siedem, dla wielu osób to właśnie wizyta z koszykiem w kościele stanowi jedyny punkt styku z sacrum. Ta „liturgia koszyczka” stała się tak silnym imperatywem kulturowym, że bez niej dla wielu Wielkanoc nie istnieje. Choć można w tym widzieć pewną powierzchowność, dla wierzącego jest to sygnał, jak wielka siła drzemie w symbolu, który potrafi zgromadzić ludzi wokół Kościoła, nawet jeśli ich wiara wymaga przebudzenia. Wspólne śniadanie wielkanocne jest zie-

mską zapowiedzią wiecznej uczty w królestwie niebieskim. Jak przypominał św. Jan Paweł II: „Rodzina jest pierwszą i podstawową strukturą „ekologii ludzkiej”. W niej człowiek otrzymuje pierwsze i decydujące wyobrażenia o prawdzie i dobru”.

To właśnie przy wielkanocnym stole przekazujemy młodym pokoleniom to, co w naszej tożsamości najcenniejsze: wiarę, nadzieję i miłość, które stanowią fundament naszej powinności wobec Boga i drugiego człowieka.

## Pascha

Był wieczór Paschy; w milczeniu głębokim  
Siedli napoju pożywać i jadła  
Wieczernik szarym napelniał się mrokiem;

Półjasność zmierzchu, mglista i wybladła  
Na stół białymi zasłany rańtuchy  
I na ich twarze łagodnie się kładła.

I cisza była; a w tej ciszy głuchej,  
Przez kratę okna powiew coraz rzadszy  
Gnał z pól zielonych wiośniane podmuchy.

Pośród rybitwów tych ubogich siadłszy  
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina.

I zadumany w twarze uczniów patrzy.

A w tych źrenicach Człowieczego Syna  
Mistycznych brzasków grała jasność złota  
i myśl ogromna jakaś - i jedyna...

Z ich oczu - serca patrzyła prostota;  
Pierwsi pić mieli z Kielicha Miłości,  
Pierwsi pożywać mieli Chleb Żywota

Iż byli, jako ptaki leśne - prości.

*Lucjan Rydel*

## Zmartwychwstanie...

Zmartwychwstanie utkane  
ciszą poranka  
zapachem kwiatów  
drżeniem powietrza  
tęsknotą czekania  
muśnięciem dłoni  
skrzydłem Anioła  
Zmartwychwstanie  
na głos  
na wołanie  
spojrzenie  
obecność  
na wieczność

Zmartwychwstanie  
W Tobie i we mnie  
w nas  
tylko kamień codzienności  
taki wielki  
nieustannie czuwająca  
straż małości  
lecz o świcie  
wiarę zbudzi serca śpiew  
najpiękniejsza pieśń  
miłości

*S. Maria Barbara Handerska CSSH*

# Przymierze serc i pokoju. Metafizyka Dnia Myśli Braterskiej

*Ks. Piotr Stasieczek*

Skauting to nie tylko nauka o lesie czy wiązaniu węzłów. To szkoła pokoju, w której „uczymy się rozumieć innych, zanim zaczniemy ich oceniać. Prawdziwe braterstwo nie zna granic państwowych, ponieważ opiera się na więzi ducha, która jest silniejsza niż polityka” - Robert Baden-Powell.

Dla postronnego obserwatora 22 lutego to jedynie kolejna kartka w kalendarzu, wypełniona harcerską symboliką. Jednak dla tych, którzy świadomie noszą krzyż harcerski na piersi, Dzień Myśli Braterskiej stanowi zaproszenie do głębokiej refleksji nad naturą ludzkiej więzi. To moment, w którym harcerskie „czuwaj” wybrzmiewa jako wezwanie do uważności na innego – nie tylko jako kolegę z zastępu, ale jako bliźniego w pełnym, chrześcijańskim tego słowa znaczeniu.



Dzień Myśli Braterskiej w Środowisku Chełmskich Skautów, zbiory - ks. P. Stasieczek

Wybór tej daty nie był przypadkowy i niesie w sobie piękną symbolikę jedności. 22 lutego to dzień wspólnych urodzin założyciela skautingu, sir Roberta Baden-Powella, oraz jego żony Olave, Naczelnicy Skautki Świata. Idea ustanowienia tego dnia świętem międzynarodowym narodziła się w 1926 roku podczas 4. Międzynarodowej Konferencji Skautek i Przewodniczek w USA. Delegatki z całego świata uznały, że wspólne święto twórców ruchu powinno stać się momentem, w którym miliony młodych ludzi przesyłają sobie nawzajem sygnał jedności i duchowego wsparcia. Tak narodził się Dzień Myśli Braterskiej – czas, gdy dystans geograficzny

przestaje mieć znaczenie wobec wspólnoty ideałów.

Robert Baden-Powell nie tworzył skautingu jedynie jako formy rekreacji. Jego ambicją była wielka reforma społeczna – budowa społeczeństwa wolnego od nienawiści i destrukcyjnych konfliktów, które doprowadziły świat do tragedii wojen. Biografowie Naczelnego Skauta podkreślają, że widział on w skautingu „szkołę pokoju”.



Dzień Myśli Braterskiej..., zbiory - ks. P. Stasieczek

Wizja ta zakładała, że jeśli wychowamy pokolenia młodych ludzi w duchu wzajemnego szacunku i braterstwa ponad granicami państw, mechanizmy wojny zostaną zastąpione przez dialog. Dzień Myśli Braterskiej jest więc rocznicą narodzin tego odważnego programu, który na naszych oczach staje się rzeczywistością wszędzie tam, gdzie skaut podaje rękę skautowi ponad podziałami politycznymi. To nie nieosiągalny ideał, lecz konkretna droga formacji charakteru.

W polskiej tradycji harcerskiej, silnie zakorzenionej w etyce katolickiej, idea braterstwa znajduje swoje najgłębsze uzasadnienie w koncepcji Mistycznego Ciała Chrystusa oraz w przykazaniu miłości bliźniego. Braterstwo nie jest tu jedynie społeczną umową, ale udziałem w Bożej miłości.

Czwarty punkt Prawa Harcerskiego: „Harcercz w każdym widzi bliźniego...” jest bezpośrednim echem ewangelicznego wezwania. W tym ujęciu każdy inny harcerz jest bratem, ponieważ wszyscy mamy jednego Ojca. Dzień Myśli Braterskiej staje się więc czasem modlitwy i duchowej jedności, w której pamięć o drugim

człowieku nabiera wymiaru sakralnego. To realizacja katolickiej nauki społecznej, która w centrum stawia godność osoby ludzkiej i dobro wspólne.



Dzień Myśli Braterskiej..., zbiory - ks. P. Stasieczek

Nazwa święta - „Myśl Braterska” - sugeruje, że wspólnota rodzi się w sferze ducha, ale skauting uczy, że wiara bez uczynków jest martwa. Polska tradycja „Grosza na DMB” czy lokalne dzieła miłosierdzia podejmowane tego dnia są formą urzeczywistnienia idei.

Przejsięcie od „myśli” do „służby” to droga, którą wskazywał Baden-Powell i którą uświęca tradycja chrześcijańska. To wyjście z własnego egoizmu ku drugiemu człowiekowi. W dobie narastającej polaryzacji harcerska postawa staje się znakiem sprzeciwu - żywym dowodem na to, że „cywilizacja miłości”, o której pisał św. Jan Paweł II, jest możliwa do budowania tu i teraz, w każdej drużynie i w każdym hufcu.

Dzień Myśli Braterskiej to odnowienie przymierza między Bogiem, człowiekiem a bliźnim. Kiedy wieczorem 22 lutego zapłoną ogniska, warto pamiętać, że iskra braterstwa nie jest tylko sentymentalnym gestem. To potężne narzędzie budowania świata opartego na fundamencie prawdy, sprawiedliwości i miłości. Stojąc w braterskim kręgu, stajemy się częścią tej wielkiej sztafety, która dąży do pokoju.

„Braterstwo to nie jest tylko radosne przebywanie ze sobą w kręgu ogniska. Braterstwo to wspólna wspinaczka pod górę, gdzie jeden drugiemu podaje rękę, gdy tamten słabnie. To w tym trudzie objawia się nasza powinność wobec bliźniego i Ojczyzny” - podkreślił Aleksander Kamiński.

## Kościół jako przestrzeń obrony tożsamości kulturowej

*Eugeniusz Wilkowski*

**O** systemie wartości danej osoby świadczą nie tylko napisane teksty, inne wytwory aktywności artystycznej, zawodowej, ale każdy pochodzący od niej znak, nawet najprostsze gesty. W nich bowiem ucieleśnia się i uzewnętrznia świat wyobrażeń i odniesień, który oddaje istotę funkcjonowania człowieka w kulturze. Dokonywane wybory zawsze są odbiciem rzeczywistości, przyjętej postawy. Dlatego nie bez znaczenia jest, do jakiej tradycji filozoficznej, formacji kulturowej się odwołujemy. O tej prawidłowości piszemy od lat. Podkreślamy, że każdy osobowy byt ludzki posiada dar wolności, i korzysta z niego wedle swojego rozeznania. Nie jest jednak tak, że otrzymana wolność jest absolutna, niczym nieograniczona. Kończy się tam, gdzie się zaczyna dobro drugiego człowieka. Należałoby oczekiwać, że ta ponadczasowa prawda przyjęta zostanie za powszechnie obowiązującą zasadę i przez nikogo nie będzie

kwestionowana, wszak w rozumieniu jednostkowym i wspólnotowym kierować się trzeba stałymi normami. Dotyczą one każdej sfery życia człowieka: poznawczej, etycznej, estetycznej, religijnej (ateizm, negujący wymiar transcendentny, również wyraża stosunek do tych treści). Na kanwie tak zarysowanej hierarchii wartości uniwersalnych, z dziedzictwem wytworów rąk i umysłów kolejnych pokoleń, ukształtował się duch narodu przyjmowany przez nas w rozumieniu metafizycznym. Za sprawą pierwszego historycznego władcy Polski włączeni zostaliśmy w łańcuch kulturowy ukształtowany przez chrześcijaństwo. Przypomnijmy, że krąg ten wsparty został na czterech filarach: myśli greckiej, rzymskiej, tradycji judaistycznej i chrześcijańskiego wysiłku kulturotwórczego.

W tym kontekście dziejowym wykształciła się polska państwowość. Z czasem wyodrębniły się polski alfabet, polska tożsamość kulturowa. Polska korzystała nie tylko z dorobku kultury europejskiej, ale też zaczęła wносить swój wkład w rozwój duchowy kontynentu. Pierwsze skryptoria powstawały w klasztorach, przy

strukturach kościelnych kształtowała się sieć bibliotek, szkolnictwa. W tym usytuowaniu postrzegamy powstanie Akademii Krakowskiej (1364), potem sieci kolegów jezuickich, a na ich bazie uniwersytetu wileńskiego (1579) i lwowskiego (1661). Kościół pełnił nie tylko rolę depozytariusza przesłania Chrystusowego, ale i misję kulturotwórczą i państwowotwórczą. Gdy zawieruchy dziejowe rozszarpały organizm państwa, odpowiedzialność za jedność społeczeństwa przejmował Kościół. Taką rolę pełnił w okresie rozbitcia dzielnicowego. Stał się jedną z najważniejszych sił na drodze wychodzenia z wyniszczających podziałów politycznych. W dobie jagiellońskiej do kręgu kultury zachodniej włączone zostały olbrzymie obszary wschodnie, ale nie drogą podboju, krwawych wojen, a mądrych unii politycznych (1385, 1413, 1569) i kościelnej (1596). Ożywcze promieniowanie kultury polskiej łączyło we wspólne dziedzictwo miejscowe treści, dając swoisty fenomen cywilizacyjny. O tę tradycję upominał się największy z Polaków, św. Jan Paweł II.



Jan Matejko, Zaprowadzenie chrześcijaństwa R.P. 965

Szczególną rolę odegrał Kościół w okresie porobiorowym, łącząc pracę duszpasterską ze sprawą narodową. Ten trudny okres przetrwaliśmy dzięki kulturze i religii. Podobnie było w okresie ostatniej wojny i komunistycznego zniewolenia. Trwanie religijne było równocześnie wyrazem zachowania tożsamości narodowej. Sierpniowy powiew wolności rodził się na kanwie papieskiego wołania o odrodzenie ducha tej ziemi, skierowanego do rodaków podczas I pielgrzymki Papieża-Polaka do Ojczyzny. W Solidarności obecne były nurty odwołujące się do różnych tradycji, bowiem ten potężny ruch społeczno-narodowy artykułował wszystkie dążenia do wolności w rozumieniu jednostki i niepodległości narodu. Za najbardziej powszechną przyjętą należy tradycję chadecką, po latach przerwy powracała myśl konserwatywna. W rozdziale Kościół a sprawa polska wszyscy od-

należeli swoje miejsce, również osoby niewieźące. Gdy przyszła upragniona wolność, zaczęły się ujawniać środowiska przeciwne łańskiemu charakterowi polskiej kultury. Rozpoczęły one robić dokładnie to, co robili komuniści, tylko z innych powodów i w sposób bardziej ukryty. Spór o Polskę przeniósł się do przestrzeni sporu o wartości. Kościół, jednoznacznie opowiadając się za ponadczasowymi treściami, nadal jest uważany za rdzeń tego, co najbardziej spaja nas w narodową całość. Dlatego ci, dla których polskość jest ciężarem, rozpoczęli kolejną walkę z Kościołem.

Z komunizmu, jednej ze skrajnych wizji materializmu, wyłoniły się nurty w odsłonie neomarksistowskiej, ideowo pozostające w perspektywie redukcji osoby ludzkiej do materii i produkcji. Na bazie tych prądów, ponadto freudyizmu, egocentrycznego indywidualizmu w egzystencjalizmie, skrajnie rozumianego liberalizmu, scjentystyczno-technicznego modelu życia, nowych formacji kulturowych, w tym znaczonej fałszywie rozumianym feminizmem, wykształciły się postawy nieakceptujące łański sposób postrzegania świata. Współczesny hedonizm odwołuje się do różnych tradycji myślowych. W miejsce materializmu filozoficznego pojawił się konsumpcyjny, również prowadzący osobowy byt ludzki do materii, strumienia przeżyć na poziomie biologicznym. Człowiekowi próbuje się wmówić, że jest absolutnie wolny, że panuje pełna względność, że nie ma żadnych stałych wartości. Wszystkie sfery życia, poczynając od poznawczej, mają być znaczone relatywizmem, kulturą masową, powielaną, niewymagającą, pozbawioną wyższych treści. Przyjęto, że słowo drukowane nie musi być ambitne, bowiem każde ma takie samo znaczenie. Za wyraz poszukiwań w sztuce przyjęto prymitywizm, wulgaryzm, banał, postawy odwołujące się do najbardziej skrytych instynktów, mrocznych i nieokiełzanych sił wnętrza człowieka. Artyści zaczęli się wcielać w role celebrytów, a politycy, zamiast być mężami stanu i służyć Ojczyźnie, za prymat przyjmują lojalność wobec swoich partii. Te nowe dążenia przyjęto za poprawność polityczną, narzucaną dezinformacją, manipulacją ludzkim umysłem. I wielu uległo tym zwodniczym tendencjom. Ponieważ Kościół staje na drodze ograniczającej egoizm, to uczyniono z niego pierwszego wroga. Autozabawcze dążenia człowieka ujawniały się od zarańcia dziejów, ale nigdy nie były wyrazem programowych planów przebudowy społeczeństwa. Jesteśmy nie tylko świadkami tak nakreślanych procesów, ale i ich uczestnikami. Nikt

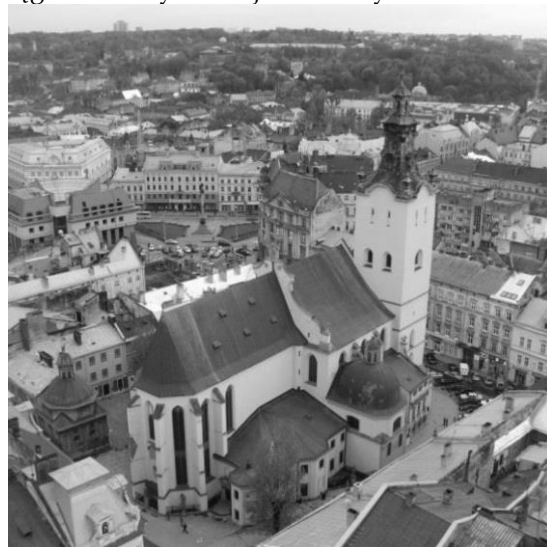
spośród nas nie pozostaje neutralny, każdy – zakładamy, że świadomie – przyjmuje określoną postawę jako wyraz swojej identyfikacji.



Jan Matejko, Chrystus w Litwie

Konsekwentnie podkreślamy, że każdą refleksję o człowieku wyprowadzać należy od podstawowych (klasycznych) pytań o strukturze świata i człowieka. Po pytaniach o charakterze ontologicznym pojawiają się aksjologiczne. Z tego powodu w naszych rozważaniach tak dużo miejsca poświęcamy refleksji o wartościach, przyjmowanych za byty niezmiennie. Obok treści uniwersalnych sytuują się narodowe, przesądzające o naszym wspólnotowym istnieniu jako podmiocie historii. Ponieważ istniejemy w kulturze, to ona nadaje nam bytowość w rozumieniu indywidualnym i w zbiorowym. Dlatego z taką uporczywością zwracamy uwagę na postawy patriotyczne, czytelnie łącząc je z łacińskim kręgiem kulturowym, bowiem to on nadaje nam tożsamość narodową. Przyjmujemy ją za podstawowy wyraz rozumienia miłości do ziemskiej Ojczyzny. Pogłębiony, przy tym otwarty, patriotyzm wymaga znajomości dotychczasowych warstw historycznych, zwłaszcza kultury wyższej, symbolicznej, kształtującej ducha narodu. Tylko taki stosunek do nich jest wyrazem odpowiedzialnej postawy wobec polskości. Gdy w wieku XIX nie mieliśmy własnego państwa, za kraj przyjmowana była Ojczyzna w rozumieniu kultury, dziedzictwa rąk i umysłów wcześniejszych pokoleń. Jeżeli dziś stajemy się dziedzicami tak postrzeganej spuścizny, to znaczy, że za nią odpowiadamy, strzeżemy jej, chronimy, troszczymy się o zachowanie każdego materialnego i duchowego znaku dawnej przeszłości i wydarzeń, w których uczestniczy nasze pokolenie. Jeżeli duch narodu został ukształtowany przez krąg kultury chrześcijańskiej, to każdy wyraz uderzania w nią, usuwania jej ze zbiorowej pamięci sprowadza się do niszczenia własnej tożsamości. Jeśli z jakichś powodów dana osoba rezygnuje z wartości religijnych i

chce być wierna temu, co Polskę stanowi, to powinna pozostać przy tym, co nas identyfikuje, i nie może niszczyć tego, dzięki czemu trwamy jako naród. Relatywizowanie przeszłości, tradycji, niszczenie wielowiekowego dziedzictwa jest skierowane przeciwko tożsamości i nie ma nic wspólnego z patriotyzmem. W aktualnym sporze o wartości musimy o tym pamiętać. Racje do-  
rażne, znaczone poprawnością polityczną, wskazaniami ideologiczno-partyjnymi, muszą ustąpić miejsca treściom zasadniczym. Ich prymat musi być zachowany. Powiedzmy wprost, że patriotyzm jest nierozdzielnie związany z łacińskim charakterem polskiej kultury. Niezwykle ważny jest postęp cywilizacyjny, a zatem i prawo wszystkich obywateli do korzystania z pomnażania dóbr materialnych, ale bez troski o sferę ducha utracimy swoją tożsamość, rozpluwając się w masie konsumentów, dla których polskość staje się wyrazem zacofania. W procesie zachowania tożsamości kulturowej, a zatem i narodowej, szczególna odpowiedzialność spoczywa na twórcach, niezależnie od uprawianej dziedziny tworzenia. Nie możemy zredukować swojego uczestnictwa w życiu zbiorowym do roli jedynie obserwatora. Musimy mieć odwagę upominać się o wartości decydujące o tym, że ciągle możemy trwać jako Polacy.



Katedra łacińska we Lwowie, źródło: Wikipedia

Mamy świadomość, że wielu, czytając niniejsze treści, będzie się uśmiechało, w duchu odrzucając nasz sposób argumentowania. Niestety, poprawność polityczna zbiera swoje żniwo. Wielu nas pyta, dlaczego wybieramy drogę pod prąd, dlaczego sprzeciwiamy się narzucanym rozwiązaniom. Z obrony ponadczasowych i patriotycznych wartości nie zrezygnujemy. Będziemy pisali o kulturotwórczej roli Ko-

ścioła, a jego przestrzeń będziemy nadal przyjmowali za sferę obrony tożsamości kulturowej. Od lat w tym procesie wskazujemy na przesłanki natury antropologicznej, historycznej, teologii dziejów. Między rozumem (ratio) a religią (fides) nie ma jakiegokolwiek sprzeczności. Są to obszary wspierające się i uzupełniające się wzajemnie. Przenikanie się tych treści jest naturalne od zarania rodu ludzkiego. W przypadku dziejów Polski trwanie religijne było równocześnie wyrazem wierności sprawie polskiej. Odwołujemy się do doświadczeń historycznych z różnych okresów dziejów narodowych. Niewielka wiedza o nich nie jest okolicznością sprzyjającą rozumieniu ducha narodu.

Gdybyśmy hipotetycznie zrezygnowali z obowiązków wobec Ojczyzny, a zatem i z powinności zachowania tożsamości kulturowej, to z całą mocą podkreślmy, że scjentyistyczno-techniczny model kultury pozbawia człowieka możliwości pełnego odczytywania osobowego bytu ludzkiego. W takim modelu wszystko urasta do roli przedmiotu, pozostaje układem regulowanym przez zadania produkcyjno-użytkowe. Nie

człowiek, jego życie wewnętrzne, wartości osobowe i narodowe pozostają najwyższymi wartościami, a treści bezosobowe: postęp techniczny, maksymalizacja produkcji i zysku. Zatraca się wówczas potrzebę bycia szlachetnym człowiekiem na rzecz człowieka bogatego. W wielu częściach świata takim się staje, ale za cenę wyboru tego, co doraźne, żyjąc w narastających zależnościach biurokratycznych, w narzucanych schematach myślowych, w formach lansowanych przez media, z narastającą agresją w relacjach międzyludzkich, z obojętnością i obcością wobec drugiego człowieka. Człowiek staje się bogaty i coraz bardziej pogrążony w dramacie zagubienia. Pozornie cieszy się wolnością rozszerzaną do granic absurdu, budowaną na krzywdzie innych ludzi, a w rzeczywistości czuje się coraz bardziej samotny, doświadczając bezsensu i kruchości istnienia. Obrona łańciskiego kręgu kulturowego jest działaniem ratującym człowieka przed taką wizją, w istocie będącą współczesną apokalipsą. Bez odwoływania się do chrześcijańskich korzeni cywilizacji europejskiej kultura nasza zmierza ku rozpadowi.

## Kulturotwórcza rola Kościoła

*Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski*

**I**stotą misji Kościoła jest spotykać ludzi z Bogiem i prowadzić ich do zbawienia wiecznego. Można więc zapytać, czy Kościół ma jakąś misję czysto ziemską, której horyzont jest zwyczajnie doczesny? A jeśli tak, to jaka to misja?

Jednym z ważniejszych powołań Kościoła jest inspiracja kultury, dostarczanie jej świeżych sił duchowych tak, aby nie doszło do jej spłylenia. Aby nie uległa wyjałowieniu w obliczu niezliczonych nurtów, które prowadzą do destrukcji. Kultura musi być wzniosła, a żeby taką była, musi uznać, że istnieje sacrum. Przecież od zawsze starożytni poganie obok amfiteatru, hipodromu, odeonu, łaźni, forum, targu i agory budowali całkiem sporą liczbę świątyń. Uznawali, że oprócz praw natury, którymi rządzi się świat stworzeń, musi istnieć jeszcze inny, wyższy porządek, którego zasad nie ustalają ludzie, lecz bogowie. Piszę w liczbie mnogiej, bo poganie, nie mając światła objawienia Jedyne Boga, mnożyli sobie bóstwa na ludzkie podobieństwo, przypisując im wszystkie ludzkie cechy, nie wy-

łączając wad. Od razu powiedzmy, że starożytni Grecy teatr wywiedli nie skądinąd, tylko z misterii religijnych.

Paweł Apostoł, gdy przybył do Aten, a więc do jednej ze stolic kultury i nauki ówczesnego świata, wyszedł od faktu religijności, ale odwołał się do ich niektórych poetów, czego świadkami byli filozofowie epikurejscy i stoicy. Można zaryzykować stwierdzenie, że była to jedna z pierwszych prób inkulturacji, czyli przenikania wiary chrześcijańskiej w głąb świata kultury i nauki. Właśnie to słowo: inkulturacja będzie przyświecać naszej refleksji.

Benedykt XVI w Orędziu na 2011 rok pisał: „Powinniśmy raczej umożliwić poznanie prawdy w całości, niż starać się, by była łatwiejsza do przyjęcia, czy ją «rozcieńczać». Powinna stać się codziennym pokarmem, a nie chwilową atrakcją. Prawda Ewangelii nie jest czymś, co może być w powierzchowny sposób konsumowane czy użytkowane, lecz jest darem, który zachęca do wolnej odpowiedzi”

Inkulturacja nie polega jedynie na wykorzystaniu narzędzi, czyli pojęć, znaków czy języka danej kultury, do przekazu ewangelicznego. Zdaniem Benedykta XVI polega ona na czymś nieporównanie większym. Po pierwsze: Kościo-

lowi nie chodzi o zniszczenie istniejącej kultury, jak mówią niektórzy - „burzenie światów”. Chodzi o oczyszczenie kultury z zabobonu, przesądu, ideologii czy błędnej kosmogonii, fałszywej antropologii oraz o wypełnienie, tkwiącej w człowieku i w jego dziełach, duchowej pustki. Tę szczególną pustkę Kościół może i powinien wypełnić pełnią prawdy i sensu, które są darem Chrystusa.



Klasztor oo. benedyktynów w Tyńcu, źródło: Wikipedia

Kościół uznaje i docenia fakt, że w każdej kulturze istnieją pojedyncze nasiona prawdy, które jednak nie wystarczają, aby zaspokoić głód metafizyczny, i nie udzielają satysfakcjonującej odpowiedzi na pytania o sens wszystkiego. Dlatego powinnością Kościoła jest przenikać z szacunkiem, ale bez kompleksów i lęków, we wszystkie obszary szeroko rozumianej kultury. Kościół jest kulturotwórczy, gdy ciągle inspiruje, tak jak inspirował powstanie uniwersytetów, opactw i katedr. Biblioteki klasztorne były i są nadal tak samo ważne w zakonach jak kaplice, ponieważ sądzono, że wysiłek intelektualny musi iść w parze z wysiłkiem duchowym, aby nie zapanował fałszywy mistycyzm, a Kościół bez przerwy zachowywał zdolności apologetyczne.

Na przykładzie benedyktynów i cystersów, wiernych pouczeniu swojego założyciela: *ora et labora* (módl się i pracuj) możemy dostrzec, że Kościół tworzył nie tylko wysublimowaną kulturę duchową, ale i materialną. Była to kultura oparta na zrównoważonym rozwoju osoby ludzkiej, jej talentów intelektualnych i zdolności manualnych. Była to przede wszystkim kultura zarządzania zasobami ludzkimi; kultura rzemiosła i uprawy ziemi; kultura medycyny naturalnej, szpitalnictwo; kultura piśmienna (rękopisy, druk, biblioteki, kronikarstwo); kultura prawa, chorał i łacina jako uniwersalne spoiwa kulturowe; ideały dziewictwa, rycerstwa i honoru, świętość jako wzorzec ziemskiego życia ukie-

runkowanego na wieczność, jałmużna i dzieła miłosierdzia; sanktuaria i szlaki pątnicze; idea państwa i tożsamości narodowej; wreszcie: *christianitas* – idea wspólnoty wolnych narodów itp.

Oczywiście po wiekach państwo się wyemancypowało i wiele dziedzin życia przestało być wyłączną domeną Kościoła. Po to zresztą Kościół wychowywał kolejne pokolenia, aby nie musiał odpowiadać za wszystko. Nigdy przecież królestwo niebieskie nie pokrywało się z jakimkolwiek królestwem tego świata, nawet gdy weźmiemy pod uwagę *Państwo Boże* św. Augustyna, *Utopię* św. Tomasa Morusa ani *Państwo Kościelne*.

Nie chodzi o to, by przywoływać setki czy tysiące dowodów na kulturotwórczy wkład chrześcijaństwa łacińskiego. Trzeba zadać sobie jedno podstawowe pytanie: Czy całe dziedzictwo kulturowe Europy powstałoby, gdyby nie chrześcijaństwo szerzone z woli i z błogosławienstwem Kościoła? A nawet jeśli powstałaby jakaś kultura, to czy miałaby taką głębię, tak bogate i tak daleko idące odniesienia? Czy kod kulturowy Europy byłby właśnie taki, jaki jest? Czy my, Europejczycy, mielibyśmy taką własność, a nie inną, tożsamość?

Zapytajmy więc: W jaki sposób chrześcijaństwo może współtworzyć kulturę? Po pierwsze: przez ukazywanie prawdziwej antropologii. Człowiek to jedyna istota, której Bóg pragnął dla niej samej. Jest rozumny, ma wolną wolę, sumienie i jest stworzony jako istota świadoma celu ostatecznego, który jest poza czasem i przestrzenią ziemską. Najlepiej to wyraził Gabriel Marcel, mówiąc wprost: *homo viator* – istota w drodze. Natura ludzka jest na wskroś społeczna, dlatego określają nas relacje, jakie tworzymy. Zmysły i rozum to ważne, ale nie jedyne sfery poznawcze. Ostateczną wyrocznią w człowieku pozostaje prawe sumienie, kształtowane rozpoznawaniem przez siebie Objawieniem. Życie ludzkie nie kończy się śmiercią ani nawet sądem, tylko wieczną nagrodą lub wieczną karą. Największą potrzebą, a niekiedy problemem, jest pragnienie miłości: kochać i być kochanym. Ten głód może zaspokoić tylko Stwórca, który zna i przenika wszystko. Oto antropologia chrześcijańska w pigułce.

Po drugie: Kościół inspiruje kulturę, mówiąc, że człowiek potrzebuje nie tylko dobra i prawdy, ale też w równym stopniu potrzebuje piękna. Biblijny obraz szczęścia jako kwitnącego ogrodu, w którym człowiek fascynuje się wszystkim, co go otacza, jest w istocie bliski każdemu. Nie tylko potrzebujemy piękna, ale też potrafimy je tworzyć, odkrywać i nazwać. Kultura jest wyłączną domeną ludzi. Inne istoty nie tworzą

mowy, wynalazków ani dzieł sztuki. Symboliczne 1,5% różnicy w genach człowieka i małpy



Jasna Góra, źródło: Wikipedia

sprawia kolosalną różnicę możliwości. Ze współczuciem należy myśleć o tych, którzy akcentują podobieństwa ludzi i zwierząt sięgające nawet kilkudziesięciu procent, podczas gdy najbardziej twórcza jest różnica. Ona znaczy niewspółmiernie więcej niż możliwe podobieństwa. Różnica czyni nas ludźmi. Ona sprawia, że tworzymy dzieła sztuki i cuda techniki.

Po trzecie: kulturotwórcza rola chrześcijaństwa polega na konsekwentnej obronie świętości życia, małżeństwa, rodziny, systemu wartości, norm moralnych, sumienia, autonomii ludzkich czynów i moralnej odpowiedzialności za nie, wolności słowa i wyznania swoich przekonań, a więc dobrze rozumianej tolerancji, w której nie chodzi o zgodę na wszystko, co tylko przyjdzie komuś do głowy. Kulturotwórczy jest też sprzeciw chrześcijan i Kościoła, gdy przyjmuje się rozwiązania godzące w godność osoby, w jej tożsamość genetyczną i w sumienie. Sprzeciw wobec prześladowań, marginalizacji i niszczenia osobowości. Sprzeciw wobec instytucjonalnej przemocy oraz wszelkich ideologii i totali-

taryzmów.

Po czwarte: chrześcijaństwo dostarcza kulturowe ważne tematy jako materii pierwotnej, na której potem rozwija się refleksja filozoficzna i estetyczna. Wątki miłosne, cud narodzin, macierzyństwo, ojcostwo, cierpienie, przemijanie, śmierć, zło, upadek, wolność itp. to kluczowe i ponadczasowe problemy, które chrześcijaństwo definiuje lub interpretuje, patrząc z Boskiego punktu widzenia. Ludzki rozum nie udziela ostatecznych i pełnych odpowiedzi na kwestie najbardziej egzystencjalne. Chrześcijaństwo wnosi do kultury stygmat metafizyczny, i dopiero wtedy kultura może nazywać siebie kulturą.

Zakończmy nasze rozważania słowami św. Jana Pawła II. W Liście do artystów *Gratissimum Sane* pisał: „Kościół nadal żywi bardzo wysokie uznanie dla sztuki jako takiej. Sztuka bowiem, jeżeli jest autentyczna, choć niekoniecznie wyraża się w formach typowo religijnych, zachowuje więź wewnętrznego pokrewieństwa ze światem wiary, tak że nawet w sytuacji głębokiego rozłam między kulturą a Kościołem właśnie sztuka pozostaje swego rodzaju pomostem prowadzącym do doświadczenia religijnego. Jako poszukiwanie prawdy, owoc wyobraźni wykraczającej poza codzienność, sztuka jest ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę. Nawet wówczas gdy artysta zanurza się w najmroczniejszych otchłaniach duszy lub opisuje najbardziej wstrząsające przejawy zła, staje się w pewien sposób wyrazicielem powszechnego oczekiwania na odkupienie. Jest zatem zrozumiałe, dlaczego Kościół przywiązuje szczególną wagę do dialogu ze sztuką i pragnie zawrzeć w naszej epoce nowe przymierze z artystami /.../ Kościół żywi nadzieję, że współpraca ta przyniesie naszej epoce nową «epifanię» piękna oraz pomoże zaspokoić we właściwy sposób potrzeby chrześcijańskiej wspólnoty”.

## W obronie łacińskiego modelu porządku społecznego

*Konrad Wierzbicki*

**P**roblematyka wpływu chrześcijaństwa na kulturę społeczeństwa na przestrzeni wieków wielokrotnie stawała się przedmiotem refleksji i analiz, również i tych pozwalają-

cych na dokonanie oceny warunków życia społecznego, kulturalnego oraz oświatowego Polaków. Kulturotwórcza działalność Kościoła łacińskiego przenika system wartości, kształtuje moralność, prawo, edukację, sztukę i obyczaje. Opiera się ona na założeniach humanizmu chrześcijańskiego, który podkreśla potrzebę stwarzania warunków do równomiernego roz-

woju całego człowieka: „ażeby mógł żyć szczęśliwie i działać pomyślnie w sprawiedliwych stosunkach międzyludzkich i w państwie gwarantującym korzystny rozwój interesów społecznych i prywatnych swoich obywateli”.



Jan Matejko, Kazanie Skargi

Zwłaszcza teraz, gdy obecna sytuacja społeczno-polityczna w naszym kraju, do której doprowadził aktualny rząd, w wielu obszarach może być tożsama z marksistowską wizją świata (a więc sprzeczną z założeniami humanizmu chrześcijańskiego), w kontekście chociażby postulatu eliminacji religii z życia publicznego. Z tej racji za zasadne przyjęcie należy przybliżenie tej problematyki. Jednocześnie widocznym kierunkiem „przebudowy” systemu społecznego państwa przez „koalicję 13 grudnia” towarzyszą także pytania nad zmianami systemu wartości kolejnych pokoleń Polaków i stojącą przed nami groźbą wynarodowienia. Moja refleksja stanowi głos w dyskusji dotyczącej obrony tradycyjnego modelu porządku społecznego, ukształtowanego przez kulturę łacińską. Z tych też względów w oparciu o literaturę przedmiotu podejmuję się próby określenia specyfiki pojmowania i kształtowania kultury w odniesieniu do poglądów skonkretyzowanych i osadzonych w obecnej rzeczywistości społecznej.

Jak słusznie zauważa ks. prof. Stanisław Kowalczyk: „W teologii chrześcijańskiej można odnaleźć wiele elementów doktrynalnych, które pełnią rolę kulturotwórczą. Jednym z nich jest biblijny opis stworzenia człowieka. <Rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego nam, aby panował nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad całą ziemią>” (Rdz 1, 26). Wskazując na bliskie powiązanie religii z kulturą w dziejach chrześcijaństwa, ten sam autor nawiązuje do dzieła Christophera Dawsona pt. *Formowanie się chrześcijaństwa*, które szczegółowo analizuje powstanie i rozwój tej religii, oraz jej wpływ na cywilizację zachodnią i przenikanie kultury. Jednocześnie

zawarte w opracowaniu szczegółowe analizy historyczne wskazują, „iż chrześcijaństwo przyczyniło się do formowania kultury azjatycko-europejskiej, ostatecznie zaś ogólnoludzkiej. Dlatego historii Europy i świata nie zrozumie się bez znajomości chrześcijańskiego objawienia”. Z tych też względów „mianem chrześcijańskiej kultury należy objąć to wszystko, co było inspirowane w jakikolwiek sposób przez wiarę chrześcijan”. Ks. S. Kowalczyk zauważa również, że „kultura inspiracji chrześcijańskiej charakteryzuje się szeregiem istotnych właściwości” i nawiązuje do systemu norm i wartości etycznych, opartych na ewangelicznym nakazie miłości bliźniego. Jest ona „ubogacona nadprzyrodzonymi cnotami wiary, nadziei, miłości oraz oparta na łasce. Kultura inspirowana przez chrześcijaństwo posiada wreszcie profil personalistyczny, akcentując godność ludzkiej osoby jako naczelnej wartości widzialnego świata”. Interesujące analizy autora na temat kryzysu kultury zawiera również jego kolejna publikacja pt. *Kryzys idei człowieka jako osoby*, w której mottem do rozważań trzeciej części uczynił słowa św. Jana Pawła II z adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*. Zdaniem Ojca Świętego: „Wiara chrześcijańska ukształtowała kulturę kontynentu (europejskiego), co jest faktem historycznym. Obecnie jednak europejska kultura jest «milczącą apostazją», której przejawami są: «kultura śmierci» i naruszanie godności ludzkiej osoby, agnostycyzm religijny, relatywizm moralny i prawny, zagubienie prawdy o człowieku jako fundamencie niezbywalnych praw każdego”.

Cywilizacja chrześcijańska umożliwiła rozwój systemów prawnych opartych na godności człowieka i sprawiedliwości, ukształtowała normy społeczne, wpłynęła na sztukę, filozofię i naukę, tworząc fundamenty pod rozwój europejskiej cywilizacji. Przyjęcie chrztu przez Mieszka I (966) otworzyło Polskę na cywilizację łacińską i pozwoliło Kościołowi stać się kluczowym elementem państwowotwórczym.

Kościół łaciński w Polsce od wieków stanowił integralny element tożsamości narodowej i kulturowej. W okresie zaborów (1795-1918) Jego działalność przyczyniła się do trwania narodości, scalała społeczeństwo zmagające się z próbą siłowego wynarodowienia za sprawą rusyfikacji i germanizacji. W tym trudnym dla Polaków okresie historycznym poprzez oddziaływanie na wiernych Kościół pielęgnował ideę narodową, czynił starania w zakresie zachowania polskości. Parafie stały się wówczas przestrzenią tajnych zgromadzeń umożliwiających wiernym modlitwę w języku ojczystym, wypożycze-

nie polskich książek i prasy. To w nich interweniowano w sprawach społecznych i planowano działania niepodległościowe.

Przykładem troski o losy Ojczyzny jest list pasterski biskupów metropolii warszawskiej ze stycznia 1916 r., w którym apelowali: „Z ufnością i z wiarą bierzcie się do pracy. Pracujcie składnie i zgodnie z całym dowierzaniem dla swoich i okażcie, że się umiecie rządzić i o swej przyszłości stanowić. Do pracy tedy, Ludu polski, aby o ile można i jak można obsiać rolę żywicielkę, uchować dobytek, przetrzymać ciężkie czasy, uratować ziemię. Znanie jest powszechnie przywiązanie wasze do roli, wasza wytrwałość, wasza zapobiegliwość. One sprawiają, że pomimo wszelkich ciosów, które na was spadły, przy pomocy Bożej i błogosławieństwie ziemia nasza pozostanie w naszym ręku. Otoczcie też opieką zagrody i role opuszczone; nie żałujcie starania, a co sierocym braciom swoim uczynicie, Chrystusowi uczynicie”.



Jan Matejko, Śluby Jana Kazimierza

Po odzyskaniu niepodległości wychowanie narodowe przybrało inny wymiar i inne przyświecały mu cele, w zależności od sytuacji społeczno-politycznej. Ogromna liczba organizacji pomocowych była wyrazem zaangażowania Kościoła w istotne kwestie rozwiązywania problemów społecznych II Rzeczypospolitej. U progu rodzącej się niepodległości narodowej działalność ta charakteryzowała się ogromnym bogactwem form oraz inicjatyw skierowanych do dzieci i młodzieży. Kościół domagał się, by wychowanie i nauczanie było wolne od treści sprzecznych z wiarą katolicką lub dobrymi obyczajami. W marcu 1919 r. sformułowane zostały postulaty Kościoła polskiego w dziedzinie oświaty, w myśl których systemowo domagano się ochrony dóbr kultury polskiej w szerokim rozumieniu, poprzez wdrażanie ich w realne życie młodego pokolenia przez cały proces edukacyjno-wychowawczy.

Wraz z rozwojem struktur polskiej administracji, placówek oświatowych i kulturalnych

chrześcijański charakter działalności odnosił się najczęściej do celów społecznych, oświatowych i kulturalnych. Wiara chrześcijańska i Kościół katolicki odegrali kluczową rolę w odbudowie państwa i społeczeństwa polskiego po II wojnie światowej, jak również po roku 1989. Ich oddziaływanie miało charakter nie tylko religijny, lecz także antropologiczny, kulturowy i społeczny. Kościół stał się przestrzenią odbudowy sensu, wspólnoty i tożsamości w warunkach głębokiego kryzysu cywilizacyjnego.

Problematyka w dziedzinie pojmowania i kształtowania kultury widoczna jest w myśli i nauczaniu św. Jana Pawła II. Ojciec Święty wielokrotnie wskazywał na istnienie zjawiska kryzysu kultury, któremu towarzyszy dechrystianizacja prowadząca do zanikania znaczenia i wpływu chrześcijaństwa w społeczeństwie, oraz ateizacja - świadomie odrzucająca wiarę w Boga. Koncepcja człowieka jest istotnym czynnikiem kultury chrześcijańskiej, a „Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury; człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza”. Podczas przemówienia wygłoszonego 2 czerwca 1980 roku w siedzibie UNESCO Ojciec Święty mówił: „Wszystko, co człowiek posiada, o tyle jest ważne dla kultury, o ile jest kulturotwórcze, o ile człowiek przez to, co posiada, może równocześnie pełniej «być» jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach bytowania”. Odwołując się do słów św. Tomasza z Akwinu: „Genus humanum arte et ratione vivit” (rodzaj ludzki żyje dzięki sztuce i rozumowi), Jan Paweł II tłumaczył, że kultura stanowi właściwy kształt życia człowieka jako takiego, a człowiek żyjąc w kulturze i kulturą, i poprzez kulturę, odróżnia się „od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata”. Podkreślenie, że wiara ma stawać się kulturą, oznacza, że wiara powinna przeniknąć całe społeczeństwo, jego struktury i instytucje.

Zagadnienie kultury i jej związków z Kościołem pojawia się również w nauczaniu innych papieży. Encykliki *Mater et magistra* (1961) i *Pacem in terris* (1963) Jana XXIII (1958-1963) przyczyniły się do znacznego rozpowszechnienia chrześcijańskiej myśli społecznej, przyciągając uwagę ekspertów, ruchów społecznych, rządów i organizacji międzynarodowych. „Kultura chrześcijańska jest zarówno dziedzictwem, które trzeba pielęgnować, jak i wyzwaniem, gdyż „kultura zrodzona z wiary stanowi zadanie do wypełnienia, jest tradycją, którą trzeba zachowywać i przekazywać. To, co zostało wypracowane w ciągu wieków, staje się podwaliną dzisiejszych działań w dziedzinie kultury”.

Analizując problematykę dziejów narodu polskiego, można zauważyć, że we wszystkich trudnych okresach kształtowania się państwowości polskiej Kościół rzymskokatolicki trwał przy narodzie, a Jego siłą była wiara i nauka wynikająca z kultury łacińskiej. Dzięki niemu polska rodzina w kształcie tradycyjnym przetrwała czasy najtrudniejsze. Przyglądając się otaczającej nas rzeczywistości społecznej, ze smutkiem, po raz kolejny, muszę stwierdzić, że nie służy ona dobru obywateli, a co najważniejsze, nie stwarza warunków do prawidłowego rozwoju człowieka w wymiarze indywidualnym i społecznym. W toku rozważań dotyczących szkodliwych działań obecnego rządu, podejmowanych i wdrażanych w różnych obszarach życia Polaków, można postawić tezę, że sprzyjają one jedynie regresowi kultury humanistycznej, w kierunku destrukcji kultury.



Sanktuarium w Świętej Lipce, ołtarz główny,  
źródło: Wikipedia

Przykładem szkodliwych działań są chociażby zmiany w kanonie lektur i podstawie programowej kształcenia ogólnego, uderzające w tożsamość narodową i powodujące regres w edukacji humanistycznej. Z obowiązkowego kanonu lektur w szkołach ponadpodstawowych usunięto m.in. fragmenty *Kroniki polskiej* Galla Anonima, *Pamiętników* Jana Chryzostoma Paska oraz *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza. Najpoważniejsze zarzuty dotyczą także sposobu przejścia kontroli nad TVP, Polskim Radiem i PAP pod koniec 2023 roku oraz kolejnych decyzji o odwołaniu dyrektorów instytucji kultury powołanych za czasów poprzedniej władzy, w

tym m.in. dyrektorów Muzeum Historii Polski, Instytutu Adama Mickiewicza czy Instytutu Pileckiego. Za rządów D. Tuska rozwiązano również Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, co odebrano jako atak na dziedzictwo konserwatywno-narodowe. Instytucję przekształcono na Instytut Myśli Politycznej im. Gabriela Narutowicza. Kontrowersje wzbudziły także zmiany personalne i programowe w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, zwłaszcza zmiany na wystawie głównej, gdzie usuwano lub modyfikowano wątki dotyczące bohaterów takich jak Witold Pilecki, rodzina Ulmów czy św. Maksymilian Kolbe. Kolejną falę sprzeciwów społecznych wywołała wystawa czasowa „Nasi chłopcy” o mieszkańcach Pomorza w armii III Rzeszy, którą należy uznać za nieakceptowalną w kontekście prawdy historycznej dotyczącej okresu okupacji i germanizacji.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zmierza do unicestwienia Muzeum Pamięć i Tożsamość w Toruniu, które ukazuje rolę Kościoła w historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziedzictwa św. Jana Pawła II. Atak na tę instytucję należy odbierać także jako uderzenie w całe środowisko Radia Maryja i Telewizji Trwam.

Przykładów działań obecnego rządu, które można określić jako sprzeczne z założeniami humanizmu chrześcijańskiego i z tradycyjnym modelem porządku społecznego, jest znacznie więcej. Zapewne część Państwa słyszała o wypowiedzi Sławomira Nitrasa (PO) dotyczącej „potrzeby opiółowywania katolików z pewnych przywilejów”. W taki sposób jeden z najbliższych współpracowników D. Tuska z pogardą odniósł się do katolików i instytucji Kościoła. W styczniu 2025 r. minister Barbara Nowacka podpisała rozporządzenie ograniczające nauczanie religii w szkołach do jednej godziny tygodniowo. Kilka miesięcy później, w maju, Trybunał Konstytucyjny uznał ten akt za niezgodny z Ustawą Zasadniczą, a tym samym za nieobowiązujący. „W normalnie funkcjonującym państwie prawa byłby to moment zamykający dyskusję”.

Jedno jest pewne – „na naszych oczach” - tradycja i historia są marginalizowane lub zafałszowywane przez „propagandę koalicji 13 grudnia”, a nachalność władzy w Polsce ukierunkowana jest na osłabienie jedności rodziny, więzi i wartości ją zespalające oraz przebudowę systemu wychowania dzieci i młodzieży. Niejako „na siłę” promowany jest homoseksualizm, ideologia LGBT+. Widoczne są dążenia do uznania par jednopłciowych za małżeństwo, z jednoczesnym przyznaniem im praw do adopcji dzie-

ci. Za szkodliwymi reformami stoją ministrowie otwarcie deklarujący się jako osoby niewierzące, o silnie zlaicyzowanych poglądach i postulatach marginalizujących rolę Kościoła.

Dzisiaj, podobnie jak kiedyś - za komuny - poprzez narzucenie przymusowej laicyzacji i ateizacji czy wreszcie próby usankcjonowania aborcji odchodzimy od tradycyjnego modelu porządku społecznego, wypracowanego dzięki cywilizacji łacińskiej. A przecież, jak wskazywał o. Mieczysław A. Krąpiec: „Stosunek człowieka do społeczności w duchu personalizmu - a przez to samo w duchu uzgodnienia się ze stanem realnym bytów - jest zabezpieczony zasadniczo jedynie w cywilizacji łacińskiej. Tylko bowiem ta cywilizacja w pełni afirmuje godność osoby ludzkiej. Wszelkie natomiast cywilizacje gromadne stawiają wyżej społeczność nad samym człowiekiem, który w takich cywilizacjach jest zasadniczo tylko <częścią>, mającą być podporządkowaną danym społecznościom. Jedynie w cywilizacji łacińskiej można uzasadnić stanowisko wyższości człowieka - osoby nad społecznościami. Jest bowiem człowiek wyższą bytowo naturą od społeczności, szerzej ogarniającą rzeczywistość niż społeczeństwo jako takie, jest bytem <pełnym> całością w sobie i dla siebie”.

W czasach, w jakich żyjemy, jesteśmy świadkami dewastacji kultury i degradacji systemu wartości, których źródłem jest cywilizacja łacińska. Niektórzy badacze mówią o pogłębiającym się kryzysie tej cywilizacji, wymieniając jedno-

cznie źródła kryzysu. O. Mieczysław A. Krąpiec wskazuje na błąd antropologiczny związany z błędnym rozumieniem człowieka wskutek błędu metafizycznego. W ramach realizmu metafizycznego „w cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej została wypracowana koncepcja człowieka jako osoby, czyli jako bytu-podmiotu (substancji), który dzięki niematerialnej duszy, stwarzanej bezpośrednio przez Boga, istnieje w sobie i jest źródłem rozumnych i wolnych działań. Jest istotą racjonalną i wolną”. Błąd antropologiczny natomiast ignoruje jego wymiar duchowy, transcendentálny i godność osoby, co prowadzi do kryzysu kultury, błędów społecznych, moralnych i do utraty sensu życia.

W Polsce, która swoje istnienie zawdzięcza działalności Kościoła łacińskiego, obrona tradycyjnego modelu porządku społecznego oparta powinna być na wartościach, takich jak rodzina, naród, treści uniwersalne. W obecnej, niewątpliwie trudnej, sytuacji „demolowania” naszej Ojczyzny musimy stale podejmować działania w kierunku wzmocnienia w nas poczucia tożsamości i przynależności narodowej, z odniesieniem do opisanych już wcześniej elementów tworzących dziedzictwo kulturowe, a biorących swoje źródło z cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej. Kluczowy w tym zadaniu będzie powrót do klasycznej filozofii i „całościowego ujęcia człowieka”, który pozwoli odbudować na nowo podstawy cywilizacji i zapewnić przetrwanie naszemu narodowi.

## Rozważania w 15-lecie „Powinności”

*O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD*

**W** kontekście kulturowej roli Kościoła i jego związku ze sprawą narodową popatrzmy na pismo „Powinność”. W grudniu ubiegłego roku ukazał się 90. numer tego dwumiesięcznika. Redakcja przeżywała jubileusz piętnastolecia obecności nie tylko na chełmskim rynku wydawniczym, lecz także na znacznie szerszym. W granicach szeroko postrzeganej Lubelszczyzny i południowego Podlasia jest jedynym pismem o takim profilu ideowym. Jest wydawane z rzadko dziś spotykaną regularnością, tj. bez opóźnień i nie łącząc numerów, na co, ze względu na oszczędności, decydują się redakcje niektórych czasopism. Perdyk od samego początku stawia szczytne zada-

nie zarysowane w pierwszym numerze przez redaktora odpowiedzialnego, prof. dr hab. Eugeniusza Wilkowskiego, owocnie przewodzącego pismu do dziś: „[nasze] pismo społeczno-kulturalne - pisał Redaktor w pierwszym numerze - w swoim systemie wartości odwoływać się będzie wprost do kultury łacińskiej, a zatem i do wkładu myśli chrześcijańskiej w rozwój Europy, a przez to i Polski. Wszelkimi rysami swej cywilizacji tkwimy bowiem w kręgu kultury zachodniej. Powyższe staje się punktem wyjścia” („Powinność”, nr 1/2011, s. 2). Redakcja pisma stale podkreśla potrzebę respektowania ponadczasowych wartości przyjmowanych za realnie istniejące byty, niepodlegające jakiegokolwiek relatywizacji w procesie dziejowym ani w ramach poszczególnych kultur. Historycznie zmienne są jedynie akty oceniania i hierarchia wartości. Ich

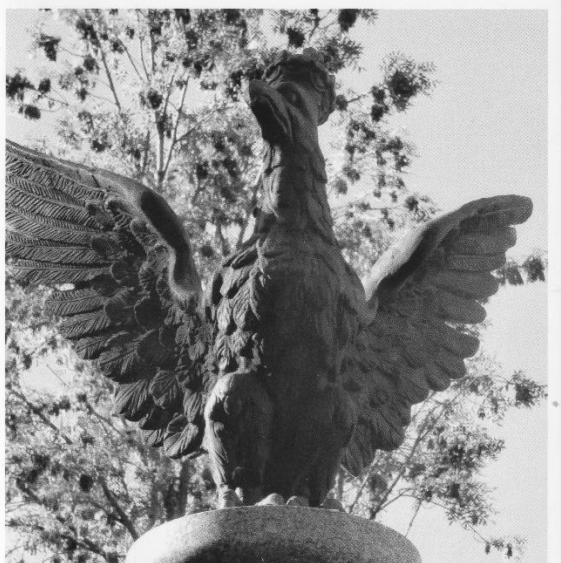
źródłem jest Stwórca, a zatem mają również wymiar transcendentny. Porządkiem prawa naturalnego zostały wpisane w naturę ludzką. Człowiek ma je odczytać i przyjąć za warunek ładu indywidualnego i społecznego. Za ważne zadanie redakcja przyjęła troskę o „to wszystko, co Polskę stanowi, /.../ nasze dzieje, tradycję, kulturę, świadomość narodową”. Z tych racji pismo



NR 1 (911)

ROK 2026

NR ISSN 2063 - 0017

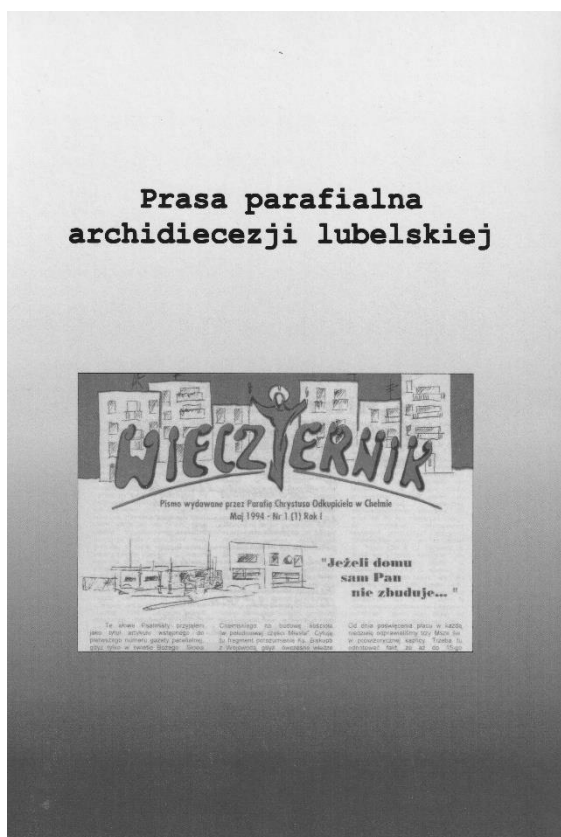


odwołuje się do odzyskanej po 1989 r. niepodległości państwa, akcentując, że suwerenność „nie została dana raz na zawsze. O nią nieustannie należy się troszczyć”. W tym wymiarze należy sytuować prowadzoną dyskusję o potrzebie zachowania tożsamości kulturowej narodu, przyjmując wszystkie warstwy narodowego dziedzictwa, od zarania naszego państwa poprzez wieki Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a zatem i Kresów, a z czasów najnowszych doświadczenie Solidarności, wielkiego ruchu społeczno-narodowego, dzięki któremu ponownie wybiliśmy się na niepodległość. Periodyk od lat niezmiennie upomina się o zdefiniowanie interesów narodu, wyznaczanie racji stanu państwa. Przestrzega przed skutkami braku działań propaństwowych. Redakcja jest otwarta na każdy rodzaj dyskusji, nie ukrywa jednak, że zwraca uwagę na coraz bardziej marginalizowany w życiu publicznym nurt piśmiennictwa znaczonej chrześcijańską antropologią człowieka. W roz-

ważaniach wskazuje wprost na potrzebę odwoływania się do klasycznych rozważań o człowieku, powrotu do podstawowych pytań egzystencjalnych. Upomina się o aktywność laikatu. Od osób odwołujących się do chrześcijańskich treści oczekuje aktywności i działań podejmowanych z myślą o Ojczyźnie. Jeżeli chcielibyśmy się odwoływać do doktryn polityczno-prawnych, wówczas należy zaznaczyć, że pismo ma charakter chadecko-konserwatywny, z akcentowaniem wartości kształtujących Polaków jako naród. Redakcja zwraca uwagę na rolę kultury w procesie kształtowania narodu, przyjmując, że to ona nadaje mu charakterystyczną bytowość. Redaktor odpowiedzialny często w swoich tekstach podkreśla, że naród posiada ducha w rozumieniu metafizycznym, ukształtowanym głównie przez kulturę w długim procesie historycznym. Powiedzmy wprost, że periodyk stał się pismem opiniotwórczym, z oddziaływaniem nie tylko na terenie Ziemi Chełmskiej. W historii chełmskiego piśmiennictwa nie było pisma o takim obliczu ideowym.

Redakcja „Powinności” od lat podkreśla, że zasadniczy spór o Polskę przebiega w przestrzeni wartości, i sprowadza się do zachowania konstytuujących nas treści łacińskich lub do akceptacji względności wlewanej przez ponowoczesne formacje kulturowe. Ten rys przyjęć należy za jeden z charakterystycznych znaków nadających dwumiesięcznikowi czytelne oblicze tożsamościowe. Periodyk ma charakter nie tylko kulturowy, społeczny, lecz i religijny. Wielokrotnie na łamach dwumiesięcznika podkreślano, że w różnych okresach historycznych trwanie religijne przybierało wyraz trwania narodowego. Miłość do Ojczyzny definiowana jest troską o stan państwa i kondycję duchową narodu. Nie będzie ona satysfakcjonująca, jeżeli Polacy nie będą znali swojej przeszłości, nie będą rozumieli swojego dziedzictwa kulturowego. Jeżeli przyjmujemy je za część łacińskiego kręgu cywilizacyjnego, to obrona treści chrześcijańskich ma nie tylko wymiar religijny, lecz i obywatelski, narodowy. Z jakichś powodów argumenty natury religijnej mogą się stawać nieprzekonujące, wówczas nabierają właściwego znaczenia przesłanki kulturowe, a te - historycznie ujmując - zawsze miały związki z religijnymi. W tym rozumieniu „Powinność” ma odwagę stawać w obronie treści przesądających o naszej tożsamości, a więc i w obronie treści religijnych. Wskazując na związki istniejące między religią a kulturą, rozważania o człowieku wprowadza w przestrzeń nauczania Kościoła, depozytu wiary, katolickiego nauczania społecznego. Świadomy chrze-

ścijanin powinien mieć odwagę publicznie zaświadczać o swojej postawie, w tym w procesie ewangelizacyjnym, za który odpowiadają nie tylko osoby duchowne. Odwołajmy się do nauki Soboru Watykańskiego II, który czytelnie wyznaczył „linie operacyjne” dla duszpasterzy i laikatu. W tym samym kluczu duszpasterskim wzywał do dzieła nowej ewangelizacji św. Jan Paweł II, która z kolei stała się niejako „konikiem” nauczania papieża Franciszka.



Publikacja pokonferencyjna z Kongresu Redakcji Pism Parafialnych i Wydawanych przez Parafie, Chełm 2019

Przywołajmy więc, gwoli przypomnienia, konstytucję duszpasterską *Gaudium et spes*. Czytamy w niej: „Pomiędzy orędziem zbawienia a kulturą ludzką istnieją wielorakie powiązania. Bóg bowiem, objawiając się ludowi swemu aż do pełnego okazania się w Synu Wcielonym, przemawiał stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom. Podobnie i Kościół, żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach, posłużył się dorobkiem różnych kultur, ażeby Chrystusowe orędzie zbawcze rozpowszechnić swym przepowiadaniem wśród wszystkich narodów oraz wyjaśniać je, badać, głębiej zrozumieć oraz lepiej wyrazić w odprawianiu liturgii i w życiu wielopostaciowej społeczności wiernych” (nr 58).

Jeśli zaś chodzi o zapoczątkowane przez św. Jana Pawła II i kontynuowane za naszych dni

wezwanie nowej ewangelizacji, doprecyzujmy, że to znajdujące się dziś w sercu posłannictwa Kościoła dzieło nie jest głoszeniem jakiejś nowej Ewangelii czy też Ewangelii „ze zniżką”, czyli z pominięciem jej etycznych i ascetycznych wymogów (co wydaje się promować niemiecka „droga synodalna” opowiadająca się np. za kapłaństwem kobiet, błogosławieniem par homoseksualnych, dopuszczaniem do sakramentów małżeństw niesakramentalnych itp.). Nowa ewangelizacja to głoszenie integralnego przesłania ewangelicznego, jednak z nową gorliwością i zaangażowaniem, niejako w nowy sposób, tj. w sposób dostosowany do dzisiejszych zmieniających się warunków życia, przy używaniu współczesnych metod i środków docierania do ludzi. Nowa ewangelizacja według zamysłu św. Jana Pawła II, o czym mówił już u progu swego pontyfikatu, bo 9 czerwca 1979 roku w Nowej Hucie, miała być „nową w swej gorliwości, nową w swoich metodach, nową w swych wyrażeniach”. A więc już nie tylko ambona, konfesjonał, sala katechetyczna, lecz i słowo drukowane, nowe środki przekazu i nowe techniki cyfrowe.

Czyż nie takim narzędziem nowej ewangelizacji jest dwumiesięcznik „Powinność”? Czy nie należą się za to gratulacje i uznanie dla Księdza Proboszcza parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, który nie bał się nadal wydawać dwumiesięcznik, pismo nie tyle informacyjne, co kulturotwórcze i formacyjne, i to o zasięgu ponadparafialnym, bo wpisujące się niejako proroczy w rzeczywistość Ziemi Chełmskiej, a szerzej, w tę część naszego kraju. Czy nie należy z uznaniem patrzeć na obecność w redakcji ks. Piotra Stasieczka, wikariusza tej parafii, który czuje potrzebę pracy duszpasterskiej znaczonej słowem drukowanym? W ten sam sposób popatrzmy na inne osoby wchodzące w skład redakcji. Już tylko z tego powodu przekraczają próg powszechności. Całemu zespołowi życzymy twórczych natchnień dla dobra Ziemi Chełmskiej i Ojczyzny, odwagi pozostawania na pozycji niezależnego głosu, a gdy trzeba - „sprzeciwu”, przy zachowaniu swojego dotychczasowego konstruktywnego oddziaływania.

Czasopismo jest nadal wierne swemu programowi. Naprawdę jest - jak podkreślał w cytowanych już słowach z pierwszego numeru jego Redaktor Odpowiedzialny - pismem kulturalno-społecznym, promującym zdobycze kultury łaćwińskiej i podkreślającym wkład myśli chrześcijańskiej w tworzenie europejskiej i polskiej cywilizacji, tożsamości narodowej. Pozostając otwarte na przestrzeń transcendencji, udowadnia, że religia, wraz z całą bogatą rzeczywistością, którą niesie, ma zasadniczy wpływ nie

tylko na dziedziny ściśle z nią związane, lecz także na ludzką twórczość, na którą składa się nauka (dążenie do prawdy), moralność (dążenie do dobra), sztuka (dążenie do piękna) oraz duchowość (dążenie do doskonałości, czyli do świętości).

Niech spełniają się słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane 15 maja 1988 r. do świata kultury w Limie (Peru). Papież podkreślił: „wiarą, która nie staje się kulturą, nie jest wiarą w pełni”. Natomiast wiara, która ma przełożenie na kulturę życia, jest „wiarą naprawdę przyjętą, głęboko przemyślaną, twórczą i konsekwentnie realizowaną”. Takich związków wiary z kulturą konsekwentnie uczy dwumiesięcznik „Powinność”, istniejąc już ponad piętnaście lat.

Wobec powszechnego dziś relatywizmu, kwestionowania porządku wartości, gdy do życia społeczeństw wkrada się chaos, pojawia się potrzeba powrotu do wartości chrześcijańskich,

które stały u podstaw europejskiej cywilizacji, czerpiącej nie tylko ze zdobyczy kulturowych Grecji i Rzymu, lecz i z tradycji biblijnej czy też – jak kto woli – judaistycznej. I właśnie tutaj drukowane słowo, które dzięki aktywności parafii trafia do różnych środowisk, w tym akademickich, odgrywa bardzo ważną rolę informacyjną, integracyjną, formacyjną, a zwłaszcza kulturotwórczą, opiniotwórczą. Dowodzi, że Kościół ma stale soki ożywcze i w każdym okresie historycznym wypełnia swoją misję. W tym procesie „Powinność” przyjmijmy za szczególną „cegiełkę” i „znak sprzeciwu” wobec mentalności „tego świata”, gdyż – jak napisał św. Jan Paweł II – nie mamy tu trwałego miasta, ale dążymy „do tego, co w górze”, co nie zmniejsza, lecz wręcz potęguje nasze zadanie dotyczące także „wznoszenia budowli tego świata”, w którym należne miejsce wyznaczamy ziemskiej Ojczyźnie.

## Kolejny wyraz pamięci o Kresach z Zielonej Góry

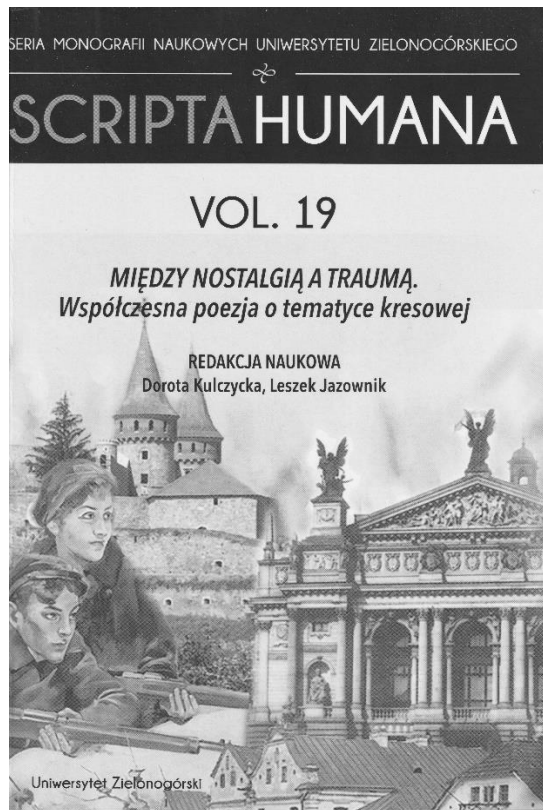
*Eugeniusz Wilkowski*

**W** 2025 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim wydana została zbiorowa praca *Między nostalgią a traumą. Współczesna poezja o tematyce kresowej* pod redakcją Doroty Kulczyckiej i Leszka Jazownika (rec. prof. Czesław Partacz z Koszalina). Ukazała się jako tom 19. serii Scripta Humana w ramach Monografii Naukowych Uniwersytetu Zielonogórskiego. W 2021 r. w tej serii opublikowano zbiorową monografię *Świat Kresów Wschodnich w literaturze i w przekazach historycznych* pod red. Ewy Brzezińskiej, Marii Jazownik, L. Jazownika. W 2014 r. w Zielonej Górze ukazała się praca zbiorowa *Świat Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej w literaturze i sztuce* pod red. M. Jazownik i L. Jazownika. Wskazując na te cenne opracowania, pamiętać należy o wielu konferencjach naukowych zorganizowanych przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Praca z roku ubiegłego nie jest zatem pierwszą publikacją tego środowiska o dziedzictwie Kresów. Dlatego w tytule naszego szkicu zaznaczamy, że jest to kolejny wyraz zielonogórskiej pamięci o tym narodowym doświadczeniu. Taki rodzaj naukowej refleksji, znaczonej duchem uniwersyteckim, nie należy do częstych praktyk w kraju, stąd

pierwszą naszą reakcją jest dostrzeżenie i podkreślenie tego faktu. Szczerze gratulujemy tych znaków czasu i dziękujemy: dr Marii Jazownik, E. Brzezińskiej, prof. D. Kulczyckiej, prof. Leszkowi Jazownikowi i wszystkim autorom prac. Wyżej wspomniane historyczne projekty badawcze pozostaną nie tylko częścią Państwa biografii i środowisk kresowych, bowiem do literatury przedmiotu wnoszą Państwo niezwykle cenne treści. Imperatywem trwania narodowego jest zachowanie pamięci o wszystkich warstwach dziejowych, w tym o martyrologii Polaków na Wschodzie, o nieuleczalnym bólu powodowanym nakazem opuszczenia przez rodaków ziemi ojców. Bez zrozumienia dziedzictwa Kresów nie można mówić o polskiej tożsamości kulturowej. Stanisław Srokowski zaznaczył: „Kresy to nie tylko ważna część polskiego terytorium, ale przede wszystkim znak identyfikacyjny naszej polskiej tożsamości, dowód naszego istnienia”.

Redaktorzy tomu *Między nostalgią a traumą...* we *Wstępie* zwracają uwagę na to, że współczesna liryka o Kresach „jest raczej mało znana szerszemu gronu Czytelników. Rzadko też bywa przedmiotem naukowej refleksji”. Niestety, w dobie kultury masowej, narzucanej poprawności politycznej nie tylko lekturą wierszy o Kresach, ale każdym poważniejszym zagadnieniem

zainteresowane są zawężające się kręgi Czytelników. Nie znaczy to, że ich nie ma. W latach komunistycznego zniewolenia zakazane było zajmowanie się tą problematyką. Wyrazem histo-



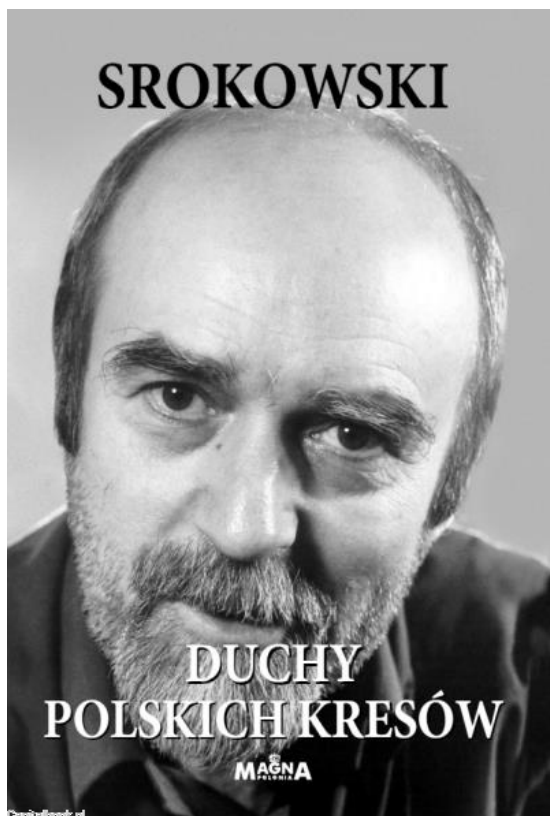
rycznej ciągłości była literatura emigracyjna, w dekadzie lat 80. w kraju przedrukowywana i kolportowana w *drugim obiegu*. Po 1990 r., pomimo polityki państwa marginalizującej te historyczne doświadczenia, wypracowany został znaczący dorobek piśmienniczy o Kresach, a to poszerzyło grono odbiorców. Ukazały się opracowania historyczne, tomy źródłowe, albumy, przewodniki turystyczne, prace publicystyczne, powieści, tomiki poetyckie. Na rynku wydawniczym w kraju jest szereg czasopism, wokół których skupiają się środowiska kresowe, twórcy zajmujący się tą tematyką. Niestety, na polskich uniwersytetach nie ma katedr zajmujących się badaniami tej problematyki. Nie znaczy to jednak, że nie powstają cenne opracowania. Wielu badaczy pracujących także na uniwersytetach publikuje swoje prace zwarte, artykuły monograficzne. Za przykład przyjmijmy Stanisława Nicieję, autora podstawowych prac o Cmentarzu Łyczakowskim i o dziedzictwie miast kresowych, wydawanych w cyklu *Kresowej Atlantydy*. Uwzględniając powyższe, zdecydowanie wspierać należy stanowiska, które podkreślają potrzebę prowadzenia dalszych badań, bo rzeczywiście wiele jest jeszcze do satysfakcjonującego poznania znaczonego naukową refleksją. I

tym łączymy się z konstatacją redaktorów zamieszczoną we *Wstępie*.

Zatrzymajmy się przy wybranych aspektach interesującego nas tomu o poezji kresowej, będącego równocześnie ważnym głosem w debacie o samej poezji, o sposobach jej uprawiania, rozumienia, o roli w budowaniu tożsamości kulturowej po kontekst polityczny, jaki nieuchronnie pojawia się przy refleksji o Kresach. Tom został dedykowany nieodżałowanemu ks. Tadeuszowi Isakowiczowi-Zaleskiemu, gorącemu patriocie, powszechnie uznanemu za pierwszego kapelana środowisk kresowych w kraju. Z niezwykłą konsekwencją upominał się o prawdę wołyńsko-malopolską. Wspomnienie o tym wyjątkowym Polaku-kapłanie, akcentując jego związki z zielonogórskim środowiskiem kresowym, napisali Państwo Maria i Leszek Jazownikowie. Przyjąć je należy za ważne historyczne świadectwo, którego nie będzie mógł pominąć żaden przyszły badacz spuścizny ideowej, i słowa drukowanego ks. T. Isakowicza-Zaleskiego.

W piśmiennictwie o Kresach miejsce S. Srokowskiego jest szczególne i przez nikogo niekwestionowane. Dlatego nie dziwnym jest, że niemal jedna trzecia analizowanego tomu poświęcona jest temu wielkiemu piewcy Kresów, jego wizji w przestrzeni poetyckich środków wyrazu. Na tę część składają się teksty: S. Srokowskiego *Wiersz narracyjny a poezja nowego wyrazu*; M. Jazownik i L. Jazownika *Modele poezji w wierszach Stanisława Srokowskiego o tematyce kresowej*; Anny Łozowskiej-Patynowskiej *Dziecko i „wrażliwy dorosły” w lirycznych relacjach Doroty Combrzyńskiej-Nogali i Stanisława Srokowskiego o dawnym pograniczu*. Redaktorzy tomu we *Wstępie* zaznaczyli, że inicjatywa symposium, a jego owocem jest ta publikacja, pochodzi od S. Srokowskiego, który uczestniczył w obradach, przygotował tekst do publikacji. Przyjmijmy go za autoidentyfikację postrzegania poezji i Kresów. Odnosząc się do wcześniejszych form uprawiania poezji, Autor skonstatował: „Sprozaizowany wiersz narracyjny stał się, niestety, domeną kolejnych pokoleń twórców. Nie skupia się na skojarzeniach, metaforach, symbolach, personifikacjach i odnośnikach, nie tworzy jednolitych, gęstych znaczeniowo struktur literackich, bogatych w ekspresyjne obrazy, lecz zatruwa najmłodsze umysły sprozaizowanymi gawędami. A mnie to właśnie nie interesuje” I dodał: „Mnie interesuje nowy wyraz. Nie sprozaizowany wiersz, tylko liryk z gęsto zapisaną metaforyką. Z bogatym wnętrzem przenośnym, alegorycznym, parabolicznym. Z wielkim bogactwem skojarzeń, z różnego typu rodzajami ekspresji, z sumą środków artystycznych, wśród których

oryginalna metafora stanowi centrum konstrukcji poetyckiej”. Fragment ten przyjmijmy za najbardziej skondensowany przekaz o sposobie rozumienia poezji przez tego twórcę. Zwróćmy uwagę na relację: poezja a Kresy, które są znaczone tragicznymi wydarzeniami z lat 1939-1947, najpierw upadkiem II Rzeczypospolitej, wychwytywaniem polskich żołnierzy, sowieckim terrorem, deportacjami, okupacją niemie-



cką, ukraińskim ludobójstwem. S. Srokowski podkreślił, że ten „wielki świat Kresów wciąż nie doczekał się swojej literackiej epepei, nie doczekał się głosu jak dzwon, który byłby słyszalny na końcu świata. Wciąż przemilczana jest straszliwa tragedia, która pochłonęła ponad 200 tysięcy ofiar, których nawet nie pochowano, tylko rzucono do dołów śmierci jak zwierzęta”. Oprócz Polaków ginęli Żydzi, Ormianie, Czesi, Cyganie, Rosjanie, także i Ukraińcy, którzy nie popierali zbrodniczych czynów rodaków. O tym tragizmie Kresów przez długie lata nie można było mówić. Srokowski zaznaczył, że jego dzieciństwo miało wiele barw, nie tylko jasnych, lecz także mrocznych. Okrutne zbrodnie nakładały się na wcześniejszą „harmonię i ład”. Każdy, kto doświadczył okrucieństwa, „pozostaje już na zawsze zrażony śmiercią”, jeżeli nawet nie pokazuje tego na zewnątrz. W duszy pozostaje cierpienie. Po latach komunistycznego zniewolenia odrodziła się wolna Polska. Ofiary ukraiń-

skiego ludobójstwa od swojego państwa nie oczekiwały się nawet gestów współczucia. Kolejne ekipy rządzących nie objęły swoich obywateli jakąkolwiek opieką, nie upomniały się o leżących w dołach śmierci bestialsko pomordowanych. S. Srokowski z bólem podkreślił, że „Polskie państwo wydaje się krajem bez godności i moralnych zabezpieczeń”. Są to bardzo gorzkie konstatacje, ale wynikające z realnie istniejącej rzeczywistości. O pomordowanych pamiętają jedynie twórcy, także badacze, rodziny, środowiska kresowe. W skali kraju powstało przecież wiele pomników-znaków zbiorowej pamięci. Z narracji Srokowskiego czytelnie przebija poczucie braku dziejowej sprawiedliwości. Uwzględniając literaturę przedmiotu o tym rozdziale dziejowym, dostrzegając różne inicjatywy społeczne, z reguły bez wsparcia od instytucji własnego państwa, oddala się – pomimo wszystko – widmo nie-pamięci o tragizmie Kresów. Jednak brak reakcji ze strony własnego państwa rodzi zrozumiałe bunt, zwłaszcza gdy oczekujemy ekshumacji na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Maria i Leszek Jazownikowie, analizując dorobek poetycki S. Srokowskiego, wyodrębnili cztery „wyraźnie zarysowujące się modele kształtowania poezji”: stylizowana na teksty folklorystyczne, erudycyjna, lingwistyczna i „ściśniętego gardła”. Zastrzegli przy tym, że wyodrębnione modele „stanowią coś w rodzaju typów idealnych w rozumieniu Maxa Webera”. Zwrócili też uwagę na to, że dokonując analizy poszczególnych utworów, zauważa się przybliżanie lub odejście od tych „typów”. Co więcej, uwaga ta dotyczy nawet fragmentów wybranych wierszy. W pierwszym z modeli Srokowski nawiązuje do tradycji pieśni „nowiniarskich i dziadowskich”, korzeniami sięgającymi wieków średnich. Ze względu na „tematykę wśród tych utworów” Autorzy wyodrębnili trzy typy tekstów: wiersze nawiązujące do legend o duchach zamieszkujących zamki; poświęcone duchom postaci historycznych; przywołujące postaci z mitologii antycznej. Motywy mitologiczne pełnią różne funkcje, usystematyzowane przez Autorów opracowania, którzy wskazują na liczne podobieństwa istniejące między pierwszym z modeli a poezją erudycyjną. Jej charakterystycznym rysem jest głęboka refleksja, bardziej złożony język, odwoływanie się do szerokiego kontekstu kulturowego, operowanie parafrazami, charakterystyczną stylizacją, paralelizacją i innymi środkami wyrazu. Z tych powodów od odbiorcy wymaga się pewnego wysiłku intelektualnego. O związkach Srokowskiego z poezją lingwistyczną opowiada sam zainteresowany,

wskazując na „wrocławską lingwistykę”. Zafascynowanie tą poezją wprowadziło poetę w nurt eksperymentów językowo-stylistycznych, we frazeologizmy, eksperymenty w zakresie fonetyki, wersyfikacji, spiętrzenia metafor, wieloznaczność. Poezję „ściśniętego gardła” wyróżnia rezygnacja „z patosu i wielosłownia na rzecz prostoty i oszczędności środków wyrazu”. W ramach tego modelu Państwo Jazownikowie wskazali na cztery zasadnicze kręgi tematyczne: wiersze mówiące o martyrologii Polaków na Kresach; ukazujące wojenne i powojenne losy autora i jego rodziny; będące refleksją o przeszłości i o dobie dzisiejszej kraju; „przynoszące zadumę” nad współczesną literaturą. Tę pogłębioną analizę interpretacyjną należy przeczytać i przyjąć za ważny rozdział rozważań antropologiczno-historiozoficznych. W tym kontekście należy usytuować opracowanie Anny Łozowskiej-Patynowskiej, zwracając uwagę na diagnozowanie świata oczami dziecka, na obecność drugiego człowieka w funkcjonowaniu jednostki, na pamięć i niepamięć dziecka i dorosłego w pracach D. Combrzyńskiej-Nogali i S. Srokowskiego. Państwo Maria i Leszek Jazownikowie przygotowali jeszcze jeden szkic do tego tomu - *Historia i pamięć w pieśni Lecha Makowieckiego Wołyń 1941. Analiza utworu i jego politycznego kontekstu*. Jest to niezwykle istotny tekst. Dotychczas w literaturze przedmiotu nie było tak gruntownej analizy tego utworu, jego formy kompozycyjnej, symboliki, przesłania ideowego. Gdyby poprzestać tylko na tej części opracowania, to już należy mu wyznaczyć miejsce szczególne. Za wyraz znajomości realiów polsko-ukraińskich oraz odwagi obywatelskiej, co więcej, narodowej, przyjąć trzeba uporządkowaną, opartą na rzetelnej bazie źródłowej, część ukazującą kontekst polityczny utworu. Inaczej ujmując, jest to gruntownie przygotowany wykład z zakresu polityki historycznej państwa polskiego, które skapitulowało przed ukraińską narracją. Autorzy piszą o tu i teraz, o tym, co się dzieje na naszych oczach i za naszym przyzwoleniem. Jest to tekst odsłaniający niemoc kolejnych ekip rządowych, również uśpionego naszego rachunku sumienia. Co w tej sytuacji zrobiliśmy? Czy wyznaczyliśmy sobie miejsce jedynie w charakterze obserwatora?

W piśmiennictwie ukazującym skalę i okrucieństwo ukraińskiego ludobójstwa niepodważalne miejsce zajmuje dorobek badawczy i piśmienniczy dr Lucyny Kulińskiej z Krakowa. Za swoją bezkompromisowość w dążeniu do prawdy historycznej płaciła i płaci wysoką cenę. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że Autorka jest wzorcem heroicznej kresowianki. Jej

dorobek badawczy i imperatyw etyczny, którym znaczący swoje wybory, zapewnił jej niekwestionowane miejsce w historii narodowej. Na potrzeby *Scripta Humana* Vol. 19 przygotowała szkic *Lament osieroconego dziecka. Trauma po zbro-*



Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, źródło: Wikipedia

*dni wołyńsko-małopolskiej*. Autorka odwołuje się do przekazu poetów o dramatycznych wydarzeniach na Kresach, o metodach zabijania, o stosowanych torturach, okaleczeniach. Za przykład destrukcyjnej siły ukraińskiego faszystwu podała wbiecie na pal nagiej czternastoletniej dziewczynki, w marcu 1944 r., w lesie między Modryniem a Kolonią Sahryń (teren dzisiejszej Rzeczypospolitej między gminą Mircze a gminą Werbkowice). Autorka zwraca uwagę na niedostateczny stan badań nad „dobrowolną repatriacją” Polaków z Kresów.

Prof. Dorota Kulczycka na potrzeby analizowanego tomu przygotowała dwa szkice: *Echa romantyzmu w poezji Zygmunta Rumla i O Krzysztofie Kottunie i jego Wołyńskiej Litanii. Nie-miejsca – Nie-obrazy – Nie-pamięć?* O poecie-żołnierzu BCh/AK Z. Rumlu pisało wiele osób. Nikt jednak dotąd nie przeprowadził tak gruntownej analizy jego utworów, odczytywania ich w kontekście historii, w tym historii literatury. Przypomnijmy, że Z. Rumel jest autorem m.in. utworu *Dwie Ojczyzny* i że poniósł męczeńską śmierć z rąk Ukraińców poprzez rozerwanie ciała końmi. Autorka podkreśliła, że poezja Rumla przeniknięta jest romantyczną „szkołą ukraińską”, duchem Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Cypriana Norwida, liryką powstańczą

(np. Mieczysława Romanowskiego). Dzięki Z. Rumlowi, Tadeuszowi Gajcemu, Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu polski romantyzm w liryce tych poetów znalazł „swoje znaczące przedłużenie”.



Krzysztof Kołtun, źródło: Wikipedia

Podobnie nikt dotąd z taką wnikliwością badawcą nie analizował poezji Krzysztofa Kołtuna, Chełmianina, tutejszego piewcy Kresów, zwłaszcza okolic Rymacz, Lubomla. Wysiłek interpretacyjny prof. D. Kulczycka zogniskowała wokół *Wołyńskiej litanii*, nazywając ją arcydziełem „liryki sakralnej” K. Kołtuna, kroniką Kresów, „przegnanej z tych ziem polskości i katolickości”. Jak należy rozumieć zawarte w tytule rozprawy: nie-miejsca, nie-obrazy, nie-pamięć? Nie-miejsca to miejscowości, „punkty na mapach Kresów”, które przestały istnieć, które Ukraińcy unicestwili, ale pozostały w ludzkiej pamięci, przypomniane przez poetę. Nie-obrazy odnoszą się do zniszczonych wizerunków Maryi, przewożonych, przenoszonych, zatraczonych, palonych. Podobnie jest z nie-pamięcią. Odtworzone obrazy z przeszłości powracają do zbiorowej pamięci, świadomości. Polskie osady zostały spalone, zaorane, porośnięte drzewami, zaroślami, po latach – przywołane słowami poety, historyka - odzyskują swoje miejsce w historii narodu, w jego dziedzictwie.

W gronie piszących o Kresach cieszy nas obecność prof. Włodzimierza Osadczego z Lublina. Kolejny raz zaprasza do Lwiewo Grodu, miasta szczególnie mu bliskiego. Przygotował szkic *Marian Hemar: kustosz tradycji polskiego Lwowa w Londynie*. M. Hemar został Polakiem nie z urodzenia, a z wyboru. Urodził się w żydowskiej rodzinie. Polskość go zafascynowała, i

pozostał jej wierny do końca życia. Od marca 1942 r. był związany z Londynem, z polskim środowiskiem emigracyjnym. Tam tworzył, z nostalgią pisał o ukochanym Lwowie, akcentując jego fenomen. Dodajmy, że okładka tomu swoim wyrazem plastycznym przenosi czytelnika do tego miasta, łącząc gmach opery lwowskiej, fragment starych murów z wieżami z częścią obrazu Wojciecha Kossaka *Orlęta lwowskie w obronie cmentarza*. Ileż jest w tym narodowej symboliki!

Cennym uzupełnieniem narracji o Kresach Wschodnich jest szkic prof. Anny Mlekodaj z Nowego Targu *O szczególnym przypadku kresowości i jego literackiej manifestacji (na przykładzie Orawy)*. Autorka podkreśla „niekwestionowaną” przynależność tej krainy historycznej, ongiś leżącej na pograniczu polsko-węgierskim, a dzisiaj polsko-słowackim, do polskiego dziedzictwa narodowego i dodaje, że „Bycie Orawianinem jest dla nich równie ważne co bycie Polakiem”. Za interesujący rys przyjąć należy to, iż miejscowi poeci „eksponują swoją orawskość, szukając dla niej miejsca w polskości”. Z uwagi na trudne doświadczenia dziejowe Orawianie silnie są przywiązani do swojej ziemi, zamknięci na wszystko, co nie jest orawskie. Silnym elementem spajającym jest tradycja, a także wierność Kościołowi katolickiemu.

Wszystkim osobom, dzięki którym powstał przybliżany tom, należy szczerze pogratulować. Ważny jest zarówno ich wysiłek badawczy, jak i otwartość na sferę polskości, bowiem w narzuconej poprawności politycznej wartość ta podlega na tyle głębokiej relatywizacji, że coraz skuteczniej usuwana jest z poważnych debat akademickich. Dzieje się tak nie tylko w przypadku dyskursu o Kresach. Wiele analogii możemy znaleźć przy odwoływaniu się do dziedzictwa Solidarności, wielkiego społecznego ruchu społeczno-narodowego, dzięki któremu ponownie wybiliśmy się na niepodległość. W przeszłości trwanie religijne było przyjmowane ze jeden z wyrazów trwania narodowego. Dzisiaj nawet w opracowaniach naukowych dewaluuje się ten rozdział dziejowy. Coraz częściej przemilcza się fakt, że kultura polska jest częścią łacińskiego kręgu kulturowego. Takie są jednak znaki czasu. Podstawowy spór o Polskę przebiega w przestrzeni wartości. Z ponadczasowych treści wyłaniają się polskie, konstytuujące ducha narodu postrzeganego w rozumieniu metafizycznym. W tym kontekście należy patrzeć na zielonogórski tom *Między nostalgią a traumą...* Powinien być w zbiorach każdej szanującej się biblioteki, uwzględniany w opracowaniach naukowych poświęconych tej problematyce.

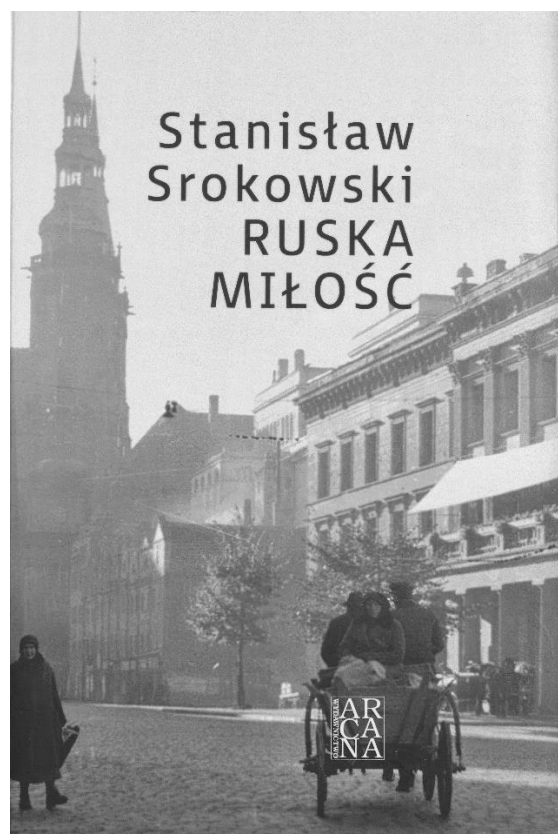
# Siła przekazu *Ruskiej miłości* Stanisława Srokowskiego

Eugeniusz Wilkowski

W połowie 2025 r. ukazała się *Ruska miłość*, nowa dwutomowa powieść Stanisława Srokowskiego wydana w jednym wolumenie. Na naszych łamach wielokrotnie pisaliśmy o twórczości tego wybitnego poety, pisarza, krytyka literackiego, tłumacza, wielkiego piewcy dziedzictwa Kresów. Od lat związany jest ze stolicą Dolnego Śląska. Na kanwie Jego opowiadań ze zbiorów *Nienawiść* i *Strach* w 2016 r. powstał film Wojciecha Szmarzowskiego *Wołyń*. W 2024 r. wydał *Zanim spłonęli żywcem*, a w 2025 r. *Z kościoła do piekła*. Są to tomy o ukraińskim ludobójstwie Polaków w Hucie Pieniackiej. Z niebывałą konsekwencją upomina się o pamięć o pomordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Niedawno opublikowana powieść poetycka *Ruska miłość* jest swego rodzaju kontynuacją Jego rozważań z *Dwóch miłości licealisty* (2023). W pracy sprzed trzech lat ukazał skalę zniewolenia rodaków w okresie stalinowskim, panujący wówczas terrorizm, który budził wszechogarniający strach. W nowej powieści Autor przenosi Czytelnika w czasie, o kilka lat, do siermiężnego okresu Władysława Gomułki, dokładnie do realiów 1960 r. Akcja powieści rozgrywa się w Legnicy, która była wtedy siedzibą sztabu Północnej Grupy Wojsk Armii Sowieckiej w Polsce. Do zajęcia miasta przez Armię Czerwoną w 1945 r. w obiektach tych, rozbudowanych w latach 30. ubiegłego stulecia, mieścił się sztab Wehrmachtu. W nowej rzeczywistości koszary niemieckie przejęli Rosjanie. Na ich potrzeby wydzielona została znaczna część miasta. Do ich dyspozycji były nie tylko obiekty wojskowe, ale też dzielnica mieszkaniowa z willami, szkołami, szpitalami, sklepami, magazynami, lotniskiem, zakładami przemysłowymi. Rosjanie mieli nawet swój teatr. To nie oni jednak są bohaterami utworu, a jeżeli już, to metaforycznie, w rozumieniu „stróżów” narzuconych realiów pojałtańskich i niejawnych relacji z miejscowymi Polakami, bo oficjalnie nie wolno im było utrzymywać jakichkolwiek kontaktów z mieszkańcami miasta.

Głównym bohaterem nowej powieści S. Srokowskiego jest Jakub Mejer, absolwent poloni-

styki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Jego osobowość nie mieściła się w ówczesnych schematach, nie tylko ideologicznych. Już od pierwszych stron utworu Autor podkreśla, że Jego bohater jest „dziwakiem i odmieńcem, dzieckiem schizofrenicznej naiwności”. Gdy inni robili kariery, „zapisywali się do partii i pięli po szczeblach do góry, on z miejsca odrzu-



cił taki model życia. Był mu obcy, drażnił go i irytował. A nawet brzydził się nim”. J. Mejer był z innej „paczki”. Jego świat nie był z tamtej epoki, a z zupełnie innej, będącej daleko za nią lub przed nią, a „jego wrzuciła do czarnej dziury i dała na pożarcie potworom”. Od pierwszej do ostatniej strony powieści Czytelnik wkracza w gąszcz metafor, niedopowiedzeń, „szczelin” pamięci, powagi, tragizmu, a także groteski. J. Mejer nie potrafił uzasadnić swojej inności, „ale czuł całym sobą”, że z ówczesną rzeczywistością nie mógł się identyfikować. Nie zgadzał się z nią, bo była „sztucznym tworem”. Nie rozumiał, dlaczego „sztaby mędrców” budowały nowe, „pokraczne ołtarze”, okadzały je i przed nowymi bóstwami (czytaj: komunistycznymi)

gięły swoje i innych karki. On był zafascynowany etyką (pięknem moralnym) i estetyką. Swoją formację i ducha kształtował na „niezwykle legalnych” spotkaniach w domach prywatnych, na wykładach konserwatywnych „krakowskich profesorów”. Nie mógł się utożsamiać z „degeneracją i zwyrodnieniem”, a taki stan narzucały ówczesne znaki czasu. Nie interesowała go „materialna strona życia”. Co wiedział na pewno? Że chciał zostać poetą, i to „subtelnej frazy, intelektualnej głębi i głębokich uczuć”. Jego marzeniem było pisanie książek i nauczanie dzieci. Marzenia przyjmował za „tajny, zamknięty i pełen dyskrecji świat magii”.



Stanisław Srokowski, fot. M. Kubik

Pisanie traktował jak powołanie porównywalne z kapłaństwem stawianym na równi z „łaską i dramatem”. Czuł, że jego wiersze są „pełne leków i ciemnych przeczuć”, przyjmowanych za immanentny wyraz jego natury. Mogły zarażać świat „chorobą, umieraniem i śmiercią”. Wierzył, że jego dusza podda się „wyrokom wyższym i nieznanym”. Rozumiał, że przyjmowana postawa będzie wywoływała emocje i napięcia. Przed nikim nie zginał „karku”. Czekał na przełom w życiu, ale dokonany na „gruncie harmonii i wewnętrznego ładu”. Stawał otwarty wobec sił nadprzyrodzonych i „irracjonalnych”. Miał świadomość, że jego inność, „ekstrawagancja

ducha” „budziła wśród kolegów uśmieški politowania, a jego naiwna wiara, że o życiu decyduje przypadek, wywoływała konsternację i zażenowanie”. Uchwycimy także znaczenie przypadku jako kreatora pojawiających się rozdziałów życia. Powiedzmy wprost, że J. Mejer to alter ego Autora. Trzeba także zaznaczyć, że tekst *Ruskiej miłości* ma wiele z gombrowiczowskiego postrzegania świata. Przy oryginalnym stylu S. Srokowskiego, nasyconym poszukiwaniami w przestrzeni języka poezji, czytelnik wprowadzany jest w intrygującą warstwę semantyczną, która oddaje ducha epoki, i w pełną napięcia akcję powieści.

Z myślą o znalezieniu pracy 23 maja 1960 r. J. Mejer wsiadł w Krakowie o czwartej rano do pociągu jadącego do Szczecina. Postanowił, że wysiadzie tam, gdzie mu podpowie intuicja. Ta „wypchnęła” go z wagonu w Legnicy, gdy „bez namysłu wyskoczył z pociągu, sam nie wiedząc dlaczego. I to jeszcze w popłochu, z biciem serca i napadami strasznego lęku”. Stał na peronie z czarną teczką, w której był dyplom ukończenia studiów. Rozglądał się. Za chwilę poczuł, że jeden z podróżnych „szturchnął go łokciem w bok” i z pretensjami odezwał się: „Nu, gospoda, uchodzi z drogi!”. To były słowa „powitania” na peronie miasta, do którego pchnęła go intuicja. Zostały wypowiedziane w obcym języku. Obcym? Rosjanie w Legnicy czuli się jak udzielnicy książęta! J. Mejer skierował wzrok na kobietę, która towarzyszyła temu mężczyźnie. Dostrzegł, że miała „niezwykłą, oryginalną twarz i jakiś czar w oczach /.../ zmysłowe usta”. W przyszłości jeszcze się z nią spotka. Wówczas Mejer przypomniał sobie wyjazd do Moskwy sprzed dwóch lat. Jego rodzina pochodziła z Kresów. W 1939 r. dziadek Konstanty został wywieziony na Sybir, a po latach więzienia wyznaczono mu miejsce zamieszkania pod Moskwą. Tam pracował, zmarł i tam został pochowany. Po wojnie rodzina poszukiwała dziadka przez Polski Czerwony Krzyż, aż w 1958 r. przyszła wiadomość o jego losach. W imieniu rodziny J. Mejer postanowił pojechać i odszukać grób dziadka. Wszyscy w rodzinie chcieli, by jego kości spoczęły w kraju. Trzeba było się upewnić, czy na pewno wskazywane miejsce było prawdziwe. Nie raz przekazywano informacje o dziadku, ale okazywały się fałszywe.

W przedziale pociągu „pędzącego” do Moskwy naprzeciwko niego usiadła młoda kobieta. Była blada, wargi jej drżały, „jakby walczyła z płaczem, a całe ciało dygotało. Zaciskała palce, przegryzała usta, trzęsąc się i wyraźnie pragnąc ukryć swoje cierpienie”. Mejer dostrzegł, że z jej twarzy „wydobywał się jakiś szczególny rys,

ukryta dostojność i zraniona godność". W przedziale była jeszcze inna osoba, okryta płaszczem, „obładowana osobliwymi pakunkami”. Wydawało się, że jest to „stara kobieta” pograżona we śnie. Siedział na wprost urodziwej „panny, która mimowolnie wytrąciła go z równowagi”. W pewnym momencie kobieta spytała: „Skażite, pożałusta pan, skolko czasow?”. Rozpoczęli rozmowę. Była Rosjanką, żoną oficera stacjonującego w Legnicy. Na imię miała Lena. Uczyła rosyjskie dzieci plastyki, przekazywała im wiedzę o sztuce. Zauroczyła ją polska kultura, głównie literatura, muzyka, sztuki plastyczne. Na tyle poznała język polski, że swobodnie mogła czytać książki, czasopisma, zwłaszcza „Przekrój”, „Przypięciółkę”, „Politykę”. Zdecydowanie odbiegały one „od radzieckich gazet”. Do Wrocławia jeździła do teatru. Poznała utwory Witkacego, Mrożka, Różewicza, Hłaski, muzykę Pendereckiego. Kupowała albumy z reprodukcjami prac europejskich malarzy. Tłumaczyła, że nigdy wcześniej o nich nie słyszała. Zafascynowana polską i europejską kulturą, przekazywała nabywaną wiedzę swoim uczniom. Nie mówiła o socrealizmie, a o impresjonizmie, kubizmie. I tym się naraziła władzy. Natychmiast została zwolniona z pracy, a jej męża przeniesiono do jednostki w Zgorzelcu.

Pewnego dnia zwołano zebranie partii i zażądano od niej samokrytyki, potępienia tego, co robiła. Wszyscy obecni, włącznie z przyjaciółkami, okrzyknęli ją wrogiem, zdrajcą. Porównano ją do „szczura, który przerzuca zgniłe mięso zachodniej sztuki do naszej świetlanej przyszłości, do gnidy, która się pasie na obcej skórze, do węża, który oplata młode ciała niewinnych dzieci i zatrzuwa je jadem nienawiści do radzieckiego ustroju”. Gdy Lenie zadano pytanie: Czy „wy, towarzyszeko Lena Iwanowna, przyznajecie się do popełnienia przestępstwa?” zapytała: „Jakiego przestępstwa?”. Nie potępiła siebie, a wielu wówczas nie wytrzymało psychicznie i publicznie oskarżało siebie. Wreszcie pytania skierowano do jej męża. I za chwilę Lena usłyszała najbardziej bolesne słowa. Gdy sekretarz partii zwrócił się do niego: „A wy towarzyszu Gawrilów, oficer radzieckiej armii, rozumieliście złe czyny towarzyszki Leny Iwanownej?” wówczas słabym głosem odparł: „Tak, rozumiałem”. I gdy padło kolejne pytanie, czy potępia „wrogą działalność” Leny, głośno i wyraźnie wypowiedział: „Tak jest, towarzyszu sekretarzu, potępiam”. Gdy pociąg dojeżdżał do granicy Rosji Sowieckiej, trzecia osoba w przedziale, w której dostrzegali staruszkę, wstała. Okazało się, że pod paltem i pakunkami skrył się

oficer NKWD. Zabrał Lenę z pociągu. W Moskwie podjęto decyzję o skierowaniu jej do szpitala psychiatrycznego. Przeżyła w nim koszmar. Dzięki staraniom męża po półtora roku została zwolniona. Wyczerpana powróciła do Legnicy. Męża nie zastała. Popełnił samobójstwo. Po dwóch latach Mejer spotkał Lenę przypadkowo na ulicy. Umówili się na rozmowę wieczorem w parku.

Po opuszczeniu peronu J. Mejer w kiosku kupił „Wiadomości Lokalne”. Wertując je, zauważył anons, że zmarł legnicki pisarz Ryszard Arłamów i że pogrzeb odbędzie się 25 maja o godzinie 12. Wiadomość ta, choć bardzo lakoniczna, wydała się mu ważna. Gdy spytał kioskarkę o zmarłego, ta odburknęła: „Też mi pisarz”. I dodała, że niepochlebnie pisał o mieście. To go zaintrygowało. Postanowił, że załatwi swoje sprawy, przenocuje w hotelu i pójdzie na cmentarz. Nie znał miasta. Był w nim pierwszy raz. Wszystko wydawało mu się interesujące, raz szare, innym razem barwne. Spotkał Cyganki. Stał przed brzydkim, drażniącym duszę pomnikiem przyjaźni. Przypadek zdecydował, że stanął przed budynkiem Technikum Chemicznego. Z przyśpieszonym biciem serca wszedł do środka. W myślach zaczął sobie wyobrażać siebie w roli nauczyciela niosącego ludowi oświaty kaganek. Przechadzał się po korytarzu. Obserwował. Natychmiast został dostrzeżony. Nikogo jednak o nic nie pytał. Lotem błyskawicy po szkole rozniosła się wiadomość, że pojawił się ktoś obcy. Jeżeli ma odwagę chodzić i nikogo nie pytać o zgodę, to znaczy, że jest „ważny”. W ówczesnej rzeczywistości, a zatem i w szkole, każdy każdego śledził, każdy w każdym widział wroga. Po gorączkowych naradach przyjęto, że jest wizytatorem, ale wkrótce przyjęto, że kuratorem. Wiedzano, że kilka dni wcześniej został odwołany dotychczasowy i powołany nowy, młody, a taki był przecież Mejer. Jeżeli chodzi i wszystko ogląda, to chce mieć własną opinię, zanim wejdzie do dyrektora. Na wszystkich w szkole „padł” niesamowity strach. Nagle okazało się, że każdy czegoś nie dopełnił, że uczniowie w internacie spali na starych, brudnych materacach, w pomieszczeniach szkolnych był bałagan, uczniowie nie nosili tarczy. W gabinecie u dyrektora siedziało dwóch sekretarzy partii. W godzinach pracy pili alkohol. Napełnianych „stakanów” nie wylewali za kołnierz. Nauczycieli „rzucili się” do dzienników, by je uzupełnić, wypełnić rubryki. Spokojnie patrzyli jedynie nauczyciele języka angielskiego. Pochodzili z Kresów, ich majątki dawno zostały zabrane. Cudem uniknęli śmierci. W Technikum Chemicznym „dorabiali” do emerytury. Obaj

mieli stopnie doktora nauk humanistycznych. Ludowa władza jakoś ich tolerowała. Nie wchodzili w „żadne konszachty ani koterie towarzyskie”. Gdy wszystkich ogarnęła panika, oni spokojnie rozmawiali o liryce miłosnej w starożytnym Rzymie. Sekretarz szkolnej partii zaczął „wykręcać numer telefonu” do Komitetu Wojewódzkiego. Usłyszał jedynie, że rzeczywiście kurator został zmieniony, nowy się pojawił i „zniknął jak kamfora”. Innych utwierdzał w przekonaniu, że tym obcym jest nowy kurator. Pijanych sekretarzy partii z gabinetu dyrektora wywieziono do domu. Młodzież zwolniono z zajęć.



J. Mejer tymczasem opuścił szkołę. W gąszczu drzew stanął przy zielonym płocie. Słyszał dolatujące „jakieś melancholijne, tęskne śpiewy. Wydawało mu się, że zna te pieśni, jakby jakieś stare echo wielokrotnie odbijało się od murów miasta”. Śpiewy przypominały lata młodości Autora powieści, Kresy, a Mejer był w pobliżu sowieckich koszar. Mijał gmach dowództwa Północnej Grupy Wojsk Sowieckich w Polsce. Zajrzał do księgarni, do pobliskiej restauracji. Kelnerka, „widząc, że ma do czynienia z nieznanym tutaj gościem”, wskazała ukrytą w głębi salę. Zamówił tataru i wodę mineralną. Nie zamówił alkoholu, na co zwróciła uwagę kelnerka. Gdy zapytał ją o pogrzeb poety, jej odpowiedzi były wymijające. Po posiłku wstąpił do redakcji „Wiadomości Lokalnych”. Rozmawiał z redak-

torem działu kultury. Interesowało go miejscowe środowisko literackie. Zagadnął też o zmarłego poeę. Tam przeczytał fragmenty jednego z opowiadań R. Arłamowa. Był zachwycony jego tekstem: „Co za język, jędrny, soczysty, bogaty i pełen metafor. A wyobraźnia jaka? A głębia spojrzenia?! Wręcz potęga!”. Zrozumiał, że zmarły poeta nie był przez władze akceptowany. Pisał bowiem o jej nadużyciach, o korupcji, o ludziach odrzuconych, żyjących w biedzie. Przy Domu Towarowym przypadkiem spotkał Lenę. Gdy zaproponował spotkanie, odpowiedziała, że dopiero za godzinę, że będzie czekała w parku. Wstąpił do księgarni. W Domu Kultury spotkał Henryka Kralińskiego, który prowadził chór „Kantylena”. Od niego dowiedział się, że Ryszard Arłamów nie miał rodziny. Pochodził ze Lwowa. Jego rodziców Sowieci wywieźli na Syberię. Nie ożenił się. Mieszkał w suterynie bez światła, wody, ubikacji. Cenzor nie pozwalał na publikowanie jego tekstów. Zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach. Podejrzewano, że nie bez udziału władz. Obecność Mejera w różnych instytucjach do tego stopnia zaniepokoiła władze, że zaczęto go śledzić, przesłuchiwać osoby, z którymi się spotkał. Dochodzenie prowadzono dwutorowo: przez *aparat bezpieczeństwa* i przez sekretarza powiatowego partii. Zakładano, że nieznanu przyjechał wszystkich skontrolować, bo czym można tłumaczyć jego „zagładanie” do różnych instytucji. Zadawał pytania, słuchał, wedle powszechnego przekonania stale coś zapisywał. Miał zebrać informacje, by dokonać zmian na stanowiskach. Ta wizja wywoływała u wszystkich wręcz popłoch. W społeczeństwie zastraszone, podporządkowanym władzy, opartym na donosach, inwigilacji reakcja ta, choć tragikomiczna, wydaje się zrozumiała. Nawet najbardziej szczegółowa recenzja nie odda przekazu Autora, Jego konstatacji zapisanych w dialogach, często w monologach. Tę powieść koniecznie trzeba przeczytać. Wówczas uzmysłowimy sobie skalę zastraszenia i zdemoralizowania społeczeństwa, podobnie ówczesnego establishmentu (*homo sovieticus*). Nikt nie miał poczucia bezpieczeństwa. Zaistniałej sytuacji nie mógł zrozumieć I sekretarz komitetu powiatowego partii. Patrząc na portret Władysława Gomułki, miał wrażenie, że rozmawia z towarzyszem Wiesławem. Ileż w tym groteski. Zwróćmy uwagę na zachowanie osób przesłuchiowanych. Jedynie „Henio Kraliński był człowiekiem bez skazy. Nie plotkował. Nikogo nie obgadywał. Nie chwalił się swoimi znajomościami”. Miał odwagę pytać, dlaczego w Legnicy jest teatr rosyjski, żydowski, a nie ma

polskiego". Gdy do repertuaru jego chóru władza postanowiła włączyć utwory rosyjskie, miał odwagę powiedzieć, że „po jego trupie” i że nie ustąpi, i jego chór będzie śpiewał polskie utwory.

Wieczorem spotkał się z Leną. Opowiedziała o swoich dramatycznych przejściach w szpitalu psychiatrycznym, do którego kierowano w Rosji każdego niezależnie myślącego. Po powrocie do Legnicy podjęła pracę w charakterze sprzątaczk. Nikt nie miał odwagi utrzymywać z nią jakiegokolwiek kontaktu. Dawne przyjaciółki odwróciły się od niej. Świadomie uwypuklany wątek Leny, by zwrócić uwagę na związki tekstu S. Srokowskiego z wielką literaturą rosyjską. J. Mejer, wracając ze spotkania z Leną na moście na rzece Kaczawie, natknął się na dwóch mężczyzn pijących za zdrowie Rycha, czyli zmarłego Arłamowa. Wyglądali groźnie, przeklinali. Mejer poczuł, że znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Dopiero gdy ich przekonał, że również jest poetą i zna utwory zmarłego, został przez nich zaakceptowany, bo był „kumplem” Rycha. Był świadkiem wrzucenia do Kaczawy donosiciela SB, który ich śledził. Mejera zabrali do swojego lokalu („speluny”). Okazało się, że mieli władzę nad dzielnicą Zakaczawie, biedną, opuszczoną, bardziej przypominającą półświatek. Społeczność ta rządziła się swoimi prawami, z precyzyjnie wyznaczonymi rolami. Mejer musiał pić wódkę na cześć Rycha. Poznawał życie ludzi wyrzuconych na margines. Z nimi zbratał się Arłamów, stając się jednym z nich, a oni w jego tekstach odczytywali swoje życie.

Tymczasem trwały przesłuchania kolejnych osób w gabinecie funkcjonariusza *aparatu bezpieczeństwa* i I sekretarza partii. Ciągłe wyobrażali sobie, że nieznany przybysz jest rewizorem, który przyjechał, żeby sprawdzić skuteczność pracy władzy. Uznano, że jeżeli wszystkim się interesuje, to będzie również na pogrzebie Arłamowa. Muszą więc „pokazać”, że troszczą się o twórców. Zdecydowano, że w pogrzebie muszą uczestniczyć pracownicy zakładów pracy z terenu miasta i powiatu. Nikt nie kwestionował poleceń.

Nawet J. Mejer nie przypuszczał, że „długi Bolo”, król Zakaczawia, i „ogromny Henio”, druga co do ważności postać w tej dzielnicy, „kumple” Arłamowa, zapewne z jego inicjatywy przygotowali wydarzenie, które wstrząśnie Legnicą. Na uroczystości pogrzebowe na cmentarzu, bez Mszy Świętej, ale z posługą kapłana, przybyło bardzo dużo osób. Byli obecni wszyscy przedstawiciele miejscowego establishmentu. I to oni wygłaszali mowy pochwalne na cześć zmarłego. Gdy obrzędy zbliżały się ku końcowi,

nagle, niczym z grobu, odezwał się głos Arłamowa: „To myślicie, kur..., że umarłem? – głos zawisł nad cmentarzem jak czarna chmura przed uderzeniem pioruna. I nastąpiła taka cisza, że słyhać było przelot muchy nad głowami. – To on! – zdążyła szepnąć chuda nauczycielka i stała z otwartymi ustami, a jej serce waliło, jakby w pośpiechu wspinała się na szczyt góry... Mejer poczuł, jak uginają się pod nimi nogi. Nie, to jakiś surrealistyczny sen, pomyślał...”. A Arłamów przez głośnik oskarżał miejscowe władze. „A chcieliście mnie zakatrupić! – huczał Arłamów. – Nasyłaliście na mnie zbirów /.../ Włamywaliście się do mojej speluny i pod pozorem złodziei montowaliście w każdym kącie mojej czynszówki podsłuch /.../ Nie zdążyliście zabić moich myśli. Nie zdławiliście mojego gardła. Nie udusiliście mojej pieśni /.../ Słyszałem przed chwilą te wasze podłe, cyniczne i nasączone jadem nienawiści głosy /.../ Niby, że mnie tak strasznie kochacie. Że moje książki tak bardzo czytacie /.../ A tak naprawdę, to wy, sekretarze partii i urzędnicy rady narodowej, a także cała swolocz tego zafajdanego grodu, wy nowocześni barbarzyńcy, utopilibyście każdego myślącego człowieka w łyżce wody”. Takiego biegu wydarzeń, poza wtajemniczonymi, nikt się nie spodziewał.

Potem jeszcze R. Arłamów spotkał się z J. Mejerem. Przekazał mu rękopis swojej książki. Powiedział, że nie miał już wyboru. Mógł się powiesić lub wymyślić coś, co „by popamiętali na zawsze. I po znowie z królem Zakaczawia i z grubym Heniem wykombinowali, że zrobią drakę. Nikogo, rzecz jasna, w to nie wtajemniczali, tylko wydali odpowiednie dyspozycje w dniu pogrzebu swoim chłopakom”. Arłamów był świadomy, że „jego życie już się skończyło”. Czytelnik powinien jeszcze zwrócić uwagę na nauczycielkę Krystynę Rajską, którą pozbawiono pracy za niezależną postawę. To ona, po powrocie Mejera do Krakowa, napisała do niego list, w którym przekazywała, że następnego dnia „tajniacy” zabrali Arłamowa do szpitala psychiatrycznego. Natomiast polityczna „awantura”, wywołana podczas pogrzebu, „zmiotła ze stanowisk wszystkich sekretarzy partii, dyrektorów placówek kulturalnych i przewodniczącego Rady Narodowej”. Napisała również, że Lena popełniła samobójstwo, w parku, czyli w miejscu spotkania z Mejerem.

Obok *Ruskiej miłości* Stanisława Srokowskiego nie można przejść obojętnie. I to z wielu powodów. Jest to literacki, pełen napięcia przekaz historii PRL, obraz ówczesnego zakłamania, komunistycznego zniewolenia, ale nie tylko. Kolejne strony książki zapraszają do refleksji o

strukturze egzystencjalnej bytu ludzkiego, wpisującej się w klasyczne dociekania o człowieku. Głębokim rozważaniom antropologicznym Autor nadał swoją interpretację będącą kontynuacją Jego wcześniejszych poszukiwań, a także nowych poetyckich ujęć. Stajemy przed podstawowym pytaniem: Na ile trzeba być niezależnym,

mieć odporność wnętrza, siłę intelektu, by nie ulec systemowi politycznemu i zachować swoją godność, podmiotowość? Powyższe sytuujemy w kontekście wysiłku ducha Czytelników, którzy wychwycają wielowątkowe aluzje Autora do doby dzisiejszej, do aktualnych znaków czasu. Powieść tę koniecznie trzeba przeczytać.

## Niefarmakologiczna metoda regulacji ciśnienia krwi

*Jan Fiedurek*

Ciśnienie tętnicze krwi stanowi jeden z kluczowych parametrów fizjologicznych, odzwierciedlających stan układu sercowo-naczyniowego. Jego długotrwałe podwyższenie jest uznawane za jeden z głównych czynników ryzyka chorób układu krążenia, które pozostają wiodącą przyczyną zgonów na świecie. W związku z tym coraz większą uwagę poświęca się niefarmakologicznym metodom regulacji ciśnienia krwi, wśród których istotne miejsce zajmują ćwiczenia z kontrolowanym oddychaniem, w tym techniki obejmujące wstrzymywanie oddechu.

Istotną rolę w regulacji ciśnienia krwi odgrywają baroreceptory zlokalizowane w zatoce szyjnej i łuku aorty. Ćwiczenia oddechowe, zwłaszcza o obniżonej częstotliwości (około 6 oddechów na minutę), mogą zwiększać wrażliwość odruchu z baroreceptorów, co sprzyja stabilizacji ciśnienia tętniczego. Poprawa tej wrażliwości ma szczególne znaczenie kliniczne, gdyż jej obniżenie jest charakterystyczne dla osób z nadciśnieniem pierwotnym.

Wstrzymywanie oddechu stanowi specyficzny element ćwiczeń oddechowych i wywołuje odmienną reakcję fizjologiczną niż spokojne oddychanie. Krótkotrwała bezdechowa retencja powietrza prowadzi do wzrostu parcjalnego ciśnienia dwutlenku węgla oraz obniżenia parcjalnego ciśnienia tlenu we krwi. Zjawiska te aktywują chemoreceptory obwodowe i ośrodkowe, co może skutkować przejściowym wzrostem ciśnienia tętniczego i częstości akcji serca. Jednak regularne, kontrolowane stosowanie tej techniki - typowe dla praktyk takich jak pranajama - może prowadzić do adaptacji układu krążenia oraz poprawy tolerancji na zmiany gazometryczne krwi.

Wyniki badań klinicznych i metaanaliz wskazują, że systematyczne ćwiczenia oddechowe mogą powodować umiarkowane, lecz klinicznie istotne obniżenie zarówno skurczowego, jak i rozkurczowego ciśnienia krwi, szczególnie u osób z łagodnym i umiarkowanym nadciśnieniem. Efekty te są porównywalne z wpływem innych interwencji niefarmakologicznych, takich jak redukcja masy ciała czy umiarkowana aktywność fizyczna. Co istotne, ćwiczenia oddechowe cechują się niskim kosztem, wysoką dostępnością oraz niewielkim ryzykiem działań niepożądanych.

Nie bez znaczenia pozostaje również wpływ psychologiczny kontrolowanego oddychania. Redukcja stresu, napięcia emocjonalnego oraz objawów lękowych prowadzi do obniżenia poziomu kortyzolu i katecholamin, hormonów bezpośrednio wpływających na wzrost ciśnienia tętniczego. W tym kontekście ćwiczenia oddechowe działają zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, wspierając homeostazę układu sercowo-naczyniowego.

Ćwiczenia z kontrolowanym oddychaniem od wieków stanowią element praktyk prozdrowotnych, takich jak joga, medytacja czy techniki relaksacyjne. W ostatnich dekadach wzrosło również zainteresowanie naukowe ich wpływem na funkcjonowanie układu krążenia, w szczególności na regulację ciśnienia tętniczego krwi. Kontrolowane oddychanie, obejmujące m.in. spowolnienie oddechu, pogłębianie wdechów oraz krótkotrwałe wstrzymywanie oddechu, oddziałuje na organizm poprzez złożone mechanizmy nerwowe i hormonalne.

Podstawowym mechanizmem łączącym oddychanie z ciśnieniem krwi jest wpływ na autonomiczny układ nerwowy. Spokojne, wolne oddychanie sprzyja aktywacji przywspółczulnej części tego układu, odpowiedzialnej za reakcje relaksacyjne organizmu. W efekcie dochodzi do

obniżenia częstości akcji serca, rozszerzenia naczyń krwionośnych oraz zmniejszenia oporu obwodowego, co prowadzi do spadku ciśnienia tętniczego. Regularna praktyka takich ćwiczeń może poprawiać równowagę między układem współczulnym a przywspółczulnym, często zaburzoną u osób z nadciśnieniem.

Szczególną formą kontrolowanego oddychania jest wstrzymywanie oddechu. Krótkotrwała retencja oddechu powoduje przejściowy wzrost stężenia dwutlenku węgla we krwi, co pobudza chemoreceptory i może chwilowo podnosić ciśnienie krwi. Jednak przy odpowiednim, umiarkowanym stosowaniu - zwłaszcza jako element ćwiczeń oddechowych, organizm adaptuje się do tych zmian. Długofalowo może to prowadzić do poprawy wrażliwości receptorów oraz lepszej regulacji ciśnienia tętniczego. Należy jednak podkreślić, że zbyt długie lub nieumiejętne wstrzymywanie oddechu może działać odwrotnie i powodować niekorzystne reakcje sercowo-naczyniowe.

Badania kliniczne wskazują, że regularne ćwiczenia oddechowe mogą prowadzić do niewielkiego, lecz istotnego statystycznie obniżenia ciśnienia skurczowego i rozkurczowego, zwłaszcza u osób z łagodnym nadciśnieniem. Efekt ten jest szczególnie widoczny, gdy ćwiczenia są wykonywane systematycznie i łączone z innymi elementami zdrowego stylu życia, takimi jak aktywność fizyczna czy redukcja stresu. Kontrolowane oddychanie bywa także stosowane jako uzupełnienie farmakoterapii, choć nie powinno jej zastępować bez konsultacji lekarskiej.

Warto również zwrócić uwagę na aspekt psychologiczny. Ćwiczenia oddechowe obniżają poziom stresu i lęku, które są istotnymi czynnikami podnoszącymi ciśnienie krwi. Poprzez poprawę samopoczucia i zwiększenie świadomości ciała, techniki te mogą pośrednio wspierać utrzymanie prawidłowego ciśnienia tętniczego.

Interesujące badania przeprowadzono na Uniwersytecie Kolorado, które dotyczyły wpływu ćwiczeń oddechowych z wykorzystaniem metody POWERbreathe na obniżenie ciśnienia krwi i zmniejszenie ryzyka ataku serca u pacjentów. Stwierdzono, że ćwiczenia według tej metody mogą stanowić obiecujący sposób na obniżenie ciśnienia w warunkach domowych, bez konieczności użycia dodatkowych środków farmaceutycznych. W przyszłości mogą być ważnym elementem profilaktyki zdrowia i poprawy funkcji sercowo-naczyniowych i zmniejszenie ryzyka chorób sercowo-naczyniowych i innych zaburzeń klinicznych, takich jak dysfunkcje poznawcze i przewlekła choroba nerek.

## Lepsza koncentracja i kondycja fizyczna

Ponadto naukowcy stwierdzili wpływ ćwiczeń oddechowych na procesy myślenia i poprawie wyników sportowych. Stwierdzono, że zaledwie 5 minut ćwiczeń metodą POWERbreathe IMST może również wzmocnić funkcje poznawcze, a także poprawić kondycję i zwiększyć wydajność sportową. **Technika IMST** polega na oddychaniu przez urządzenie obsługiwane ręcznie, które ogranicza przepływ powietrza. Dzięki temu mięśnie oddechowe pracują ciężiej, co przekłada się na ich wzmocnienie. Także poprzednie badania naukowe udowodniły pozytywny wpływ ćwiczeń oddechowych na poprawę zdolności koncentracji, szybkiego myślenia i zapamiętywania.



W innym badaniu, osoby u których odnotowano pozytywny wpływ ćwiczeń, wykonywały 30 oddechów z oporem (co zajmowało około 5 minut) przy użyciu trenera POWERbreathe K3. Dla ułatwienia, 30 oddechów zostało podzielonych na 5 serii po 6 powtórzeń (wdechów) z 1-minutową przerwą pomiędzy seriami. Taką sesję wykonywano 6 dni w tygodniu, przez 6 tygodni. Trening z wykorzystaniem trenera oddechowego zwiększa wydolność płuc - przyczynia się to do wyraźnej poprawy samopoczucia oraz zwiększa wytrzymałość fizyczną. Z tego względu trenerzy oddechowe są używane także przez osoby zdrowe, zwłaszcza sportowców i osoby pracujące głosem.

U podstawy badań nad metodą POWERbreathe leżało założenie, że ćwiczenia opierające się na wykonywaniu głębokich, oporowanych wdechów oferują nowy i niekonwencjonalny sposób generowania korzyści płynących z ćwiczeń i aktywności fizycznej.

Jednym z kluczowych wniosków z przeprowadzonych badań jest fakt, że 30 oddechów

IMST (około pięciu minut) może obniżać ciśnienie krwi. Ponadto stwierdzono znaczne spadki ciśnienia krwi i poprawę funkcji dużych tętnic. W rzeczywistości odkrycia badaczy potwierdzają, że około 5 minut IMST obniża ciśnienie krwi tak samo jak ćwiczenia aerobowe i nawet bardziej niż niektóre leki.

#### Podsumowując,

ćwiczenia z kontrolowanym oddychaniem, w tym umiarkowane wstrzymywanie oddechu, mogą korzystnie wpływać na regulację ciśnienia

krwi poprzez oddziaływanie na układ nerwowy, naczynia krwionośne oraz poziom stresu. Ich skuteczność zależy jednak od regularności, prawidłowej techniki oraz indywidualnych uwarunkowań zdrowotnych. Choć nie mogą one zastępować leczenia farmakologicznego w zaawansowanych postaciach nadciśnienia, to jednak stosowane rozsądnie, stanowią wartościowe uzupełnienie działań profilaktycznych i terapeutycznych w chorobach układu krążenia.

## Siedlce, Ruch solidarnościowy po 45 latach. Wspomnienia, świadectwa i lekcje historii

*Jolanta Krasnowska-Dyńska*

**P**onad cztery dekady po narodzinach Ruchu Solidarności w Siedlcach jego uczestnicy, badacze oraz młodzież spotkali się 5 grudnia w Bibliotece Głównej Uniwersytetu w Siedlcach, by wspólnie przypomnieć wydarzenia, które zmieniły bieg historii regionu i kraju. Konferencja „Siedlecki ruch solidarnościowy. Refleksje po 45 latach” stała się okazją nie tylko do podsumowań, ale i do ponownego odczytania dziedzictwa, które - jak podkreślano - wciąż wymaga pielęgnowania.

#### Najlepiej widać z oddali

- „Pozwoliłem sobie dać spotkaniu podtytuł: Refleksje po 45 latach, bo są one tym, w co jesteśmy bogatsi po upływie tego czasu. Wiadomo, że pewne wydarzenia najlepiej widoczne są z oddali” - tymi słowami dr hab. Dariusz Magier, dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych UwS, rozpoczął spotkanie.

Współorganizatorem konferencji była Siedlecka Fundacja Pamięci, którą w 2024 r. powołano z inicjatywy Cezarego Kaźmierczaka. Jej prezes Agnieszka Andrzejewska mówiła o misji środowiska dawnych działaczy. - Fundacja powstała po to, by zachować dla przyszłych pokoleń pamięć o wydarzeniach, inicjatywach, organizacjach, pismach i wydawnictwach oraz o ludziach, którzy je tworzyli. Nie jesteśmy związani z żadną partią ani organizacją polityczną. Naszym jedynym celem jest dostarczanie wiedzy i upamiętnianie tamtych czasów - podkreśliła.

W emocjonalnym wystąpieniu odniosła się również do własnych doświadczeń. - Patrzę na was i jestem ogromnie wzruszona, bo tak naprawdę jesteśmy w starym gronie. Wszyscy się znamy. Kiedy mój mąż Mirek, a wtedy mój drużynowy drużyny żeglarskiej im. Bohaterów Stoczni Gdańskiej w I Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Prusa, wprowadzał mnie w działalność Ruchu Młodej Polski, nie zdawałam



Otwarcie konferencji: prof. dr hab. Dariusz Magier, dziekan Wydziału Humanistycznego, Agnieszka Andrzejewska, prezes Siedleckiej Fundacji Pamięci, i Magdalena Chromińska, dyr. Biblioteki Uniwersytetu, fot. J. Mazurek

sobie sprawy, jak to zmieni moje życie. Tak naprawdę wszystkie późniejsze wydarzenia były konsekwencją tego wyboru. Dla mnie wszyscy byliście wtedy bohaterami, czułam się wśród was jak w rodzinie. Uczyłam się od was nie tylko solidarności, ale i odwagi oraz ceny, jaką płaciliśmy - przyznała.

#### „Metrum” - głos oporu

Pierwszy wykład *Znaczenie solidarnościowej publicystyki w budowaniu wewnętrznej podmiotowości*

narodu na przykładzie pisma „Metrum” wydawanego w Siedlcach w latach 1983-1989 wygłosił dr hab. Eugeniusz Wilkowski, analizując znaczenie pisma „Metrum” wydawanego przez siedlecki Komitet Oporu Społecznego, który powstał w pierwszych dniach stanu wojennego. - Niewiele ówczesnych środowisk opozycyjnych w kraju może się poszczycić takim dziedzictwem piśmienniczym - zaznaczył.



Wykład prof. dr. hab. D. Magiera, fot. J. Mazurek

Szczególne znaczenie przypisał oświadczeniu KOS z października 1983 r. - To jeden z najważniejszych tekstów, jaki tu powstał. Autorzy, mając na uwadze sytuację w kraju po 13 grudnia 1981 r., podkreślali, że nawet krótkie okresy demoralizacji narodu są ogromne i nieodwracalne. Środowisko KOS przyjmowało drogę budowania niezależnego społeczeństwa określaną budowaniem wewnętrznej podmiotowości narodu. Zaznaczali, iż ich program jest programem konstruktywnego oporu, czyli tworzeniem na przekór złu faktów pozytywnych budowy niezależnego życia społecznego. Byli świadomi, że droga do niepodległości jest długa, stąd zaznaczali: czeka nas długi marsz. W dalszej części wskazywali, że przetrwać i zachować tożsamość zdolne jest jedynie społeczeństwo świadome, solidarne i zorganizowane - mówił. W podsumowaniu prelegent podkreślił: - Dziedzictwo Solidarności powinno być jedną z warstw tożsamości kulturowej narodu.

### Perspektywa teleksów PZPR

Dr hab. D. Magier w wykładzie *Siedleckie kalendarium wydarzeń 1980-1981 oczami władzy* przedstawił historię opartą na meldunkach przesyłanych z Komitetu Wojewódzkiego PZPR do centrali. Teleksy - jak mówił - pokazywały narastającą „gorączkę” partii wobec rodzącego

się niezależnego ruchu. Władza szczególnie obawiała się takich wydarzeń, jak powstanie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Ziemia Podlaska”, rocznica bitwy pod Iganiami czy wybuch powstania styczińskiego, wielotysięczne uroczystości 3 maja, alarm strajkowy po wydarzeniach bydgoskich czy sierpniowa mobilizacja w 1981 r. - Sytuacja narastała do punktu, który jest nierozwiązywalny w ówczesnej mentalności partii. Celem działania opozycji były demokratyzacja systemu, budowa niezależnych struktur społecznych, odrodzenie pełni pamięci narodowej, a nie tylko wybranych i interpretowanych po swojemu momentów z dziejów, solidarność robotnicza, międzynarodowa, wolność słowa i zgromadzeń. Żaden z tych postulatów nie był akceptowalny dla PZPR, która opierała swój system na ich zaprzeczeniu - podsumował.

Na koniec tej części studentka historii Anna Gugala w wystąpieniu *Zbiór materiałów opozycji politycznej 1980-1989 w Bibliotece Głównej UwS* zaprezentowała archiwalia solidarnościowe przechowywane w Bibliotece Głównej UwS. Wśród zbiorów znalazły się książki, czasopisma niezależne, przypinki, pamiątki z obozów internowania, kalendarze, notatki odręczne, plakaty, komunikaty, teleksy oraz fotografie.

### Straceni czy wybrańcy?

Oczekiwany punkt programu był panel uczestników wydarzeń sprzed 45 lat: Cezarego Kaźmierczaka, Przemysława Maksymiuka, Krzysztofa Goławskiego, Romana Głowackiego, Marka Białego i Marka Boruca.



Uczestnicy panelu, fot. J. Mazurek

C. Kaźmierczak przyznał, że choć mieli umiarkowane poparcie społeczne, nikt nie wierzył w realną możliwość pokonania komunistów. Podkreślał znaczenie praktycznych działań: parafialnych bibliotek, spotkań, drukarni i transportu papieru. P. Maksymiuk mówił o poczuciu

solidarności i nieustannej obecności Służby Bezpieczeństwa. M. Biały przypomniał o pomocy rodzinom działaczy. Wsparcie - obecność, dobre słowo i gotowość działania - było równie ważne jak konkretna pomoc. Po wyjściu z więzienia odpowiadał na pytania o „straceńców”: „trzeba być sobą, robić to, co uważam za właściwe”. Wspominał też o wielkiej roli swojej żony oraz o niedocenianym wkładzie kobiet, m.in. siostr sakramentek, co zebrani nagrodzili brawami.

K. Goławski przywołał wartości rodzinne. - Nie można uważać narodu polskiego za naród straceńców. Jesteśmy narodem katolickim. Zawsze brałem udział w czymś, co będzie budować polskość i wiarę. I tym się kierowałem, wstępując do jakichkolwiek organizacji - stwierdził.

R. Głowacki wspominał strajk studencki Niezależnego Zrzeszenia Studentów 1981 r., który był częścią ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. Studenci organizowali apele, kolportowali ulotki, wydawali własne czasopisma i inicjowali spotkania.

W efekcie w proteście uczestniczyło około 700 osób. - Nasze postulaty o autonomię, samorządność, odrzucenie indoktrynacji stały się realne i słyszalne, ale zaczęła się inwigilacja - zaznaczył, jednocześnie dodając, że ogromnym wsparciem dla studentów byli księża, m.in. ks. Zbigniew Chaber oraz ks. Henryk Tomasiak, którzy towarzyszyli strajkującej młodzieży i dodawali jej odwagi.

M. Boruc przypomniał o roli rolników. - Wieś była naturalnym zapleczem podziemia po wojnie. Czuliśmy spuściznę Wincentego Witosa i

czuliśmy obowiązek kontynuacji ruchu niepodległościowego - oświadczył. Zwrócił uwagę, że rolnicza Solidarność wciąż jest niedostatecznie obecna w opracowaniach, choć bez zaangażowania wsi nie byłoby przełomów 1980-81 i 1989 r. - Nie byliśmy straceńcami - raczej pokoleńniowo czuliśmy się wybrańcami jako cały ruch, rolniczy i miejski - podsumował.

### Pamiętki, które mówią

W holu biblioteki otwarto wystawę okolicznościową. - Powstała dzięki bogatym zbiorom naszej biblioteki. Pokazujemy dokumenty życia społecznego, zdjęcia, przypinki, notatki. Nie wszystko zmieściło się w gablotach. Dzięki A. Andrzejewskiej nasze zbiory są unikatowe w skali kraju - podkreślała. Zwróciła się również z apelem: - Jeśli ktoś posiada pamiętki z tamtych czasów, zrobimy cyfrowe kopie, a oryginały wrócą do właścicieli. Chcemy powiększać nasze archiwum.

Na zakończenie uczniowie siedleckich liceów wzięli udział w warsztatach podziemnego druku „Powielacze wolności”. Pod okiem Leszka Jaranowskiego, drukarza z Krakowa, mogli zobaczyć, jak wyglądała konspiracyjna drukarnia i jak samodzielnie wydrukować ulotkę.

Konferencja stała się spotkaniem pokoleń - świadków historii, badaczy oraz młodych ludzi. Wspólne refleksje pokazały, że choć minęło 45 lat, tamten czas wciąż domaga się opowiadania i zrozumienia.

## Fenomen Solidarności w ujęciu Eugeniusza Wilkowskiego

*Jacek Pomiankiewicz*

Jesinią ubiegłego roku na rynku książki pojawiła się kolejna publikacja autorstwa prof. Eugeniusza Wilkowskiego *Solidarność w Zamojskiem w okresie przełomu (1989-1991)*. Recenzja tejże pracy autorstwa Jolanty Niewiadomskiej zamieszczona została w grudniowym numerze „Powinności”. Moje słowo poświęcone opracowaniu E. Wilkowskiego jest refleksją, którą obejmują również rozważania na temat szerszego spojrzenia Autora na fenomen Solidarności i jego pogląd na filozofię dziejów.

Książka, jak zawsze w piśmiennictwie E. Wilkowskiego, na pierwszej stronie zawiera motto, które autor kieruje do Czytelnika, nadając mu wymiar przesłania historiozoficznego, ale też i hołdu dla Uczestników dziejowych wydarzeń: „Tym wszystkim, którzy uczestniczyli w procesie budowania wewnętrznej podmiotowości narodu”.

We *Wstępie* Autor, wprowadzając Czytelnika w obszar rozważań i omawiając tło historyczne okresu przełomu (lata 1989-1991), traktuje opracowanie jako przedłużenie swojej narracji z monografii *Solidarność na ziemi zamojskiej w latach 1980-1989*, z późniejszymi uzupełnieniami. Zamierzeniem Autora było połączenie lat 1980-

1991 w czytelny proces historyczny, w określoną całość wieńczącą trud wybicia się Polski na niepodległość, a także aby wywołać refleksję odbiorców lektury w 45-lecie powstania fenomenu Solidarności. Jedną z pierwszych pojawiających się konstatacji jest uświadomienie Czytelnikowi, iż nie jest możliwe obiektywne patrzenie na nasze dzieje bez zrozumienia wpływu idei zrodzonych w sierpniu 1980 r. na najnowsze, pokojowe wybicie się Polski na niepodległość.

Praca stanowi zapis wydarzeń w ujęciu chronologicznym w podziale na jednostki administracyjne – miasta i gminy na terenie byłego województwa zamojskiego. W celu ukazania obrazu społeczności lokalnych Autor odwołuje się do początków Solidarności na ich terenie poprzez przybliżenie wybranych wydarzeń i uczestników. Chciał w ten właśnie sposób wskazać na ciągłość ruchu, procesu przerwane go dramatem stanu wojennego, z późniejszymi represjami, a także z utratą wiary w sens dalszych zmagania z ówczesnym systemem zniewolenia. Dekompozycja systemu komunistycznego rozpoczęta przez Solidarność doprowadziła do okresu przełomu (1989-1991), czasu wybijania się na niepodległość. Dla wielu rodaków były to wydarzenia nie do końca zrozumiałe, a postawy „obleczone” sentymentem i nieuleczalną nostalgią za odchodzącym systemem. Entuzjazm zwycięstwa powoli blakł, a rodząca się wolność stawała się coraz większym ciężarem, który wywoływał jeszcze większą tęsknotę za czasem „komuny”, bo przecież była praca, jakaś opieka medyczna, dostęp do szkół, poczucie socjalnego bezpieczeństwa, no i w ogóle „jakoś dawaliśmy radę”... W czasie przełomu zagubienie i zdezorientowanie ideowe było szczególnie bolesne, widoczne i odczuwalne u inteligencji, twórców, ludzi kultury i nauki. Wybory 4 czerwca 1989 roku zostały uznane za początek III Rzeczypospolitej, choć wiadomo przecież, że zmiany są złożonym procesem historycznym, przebiegającym przez długie lata. Determinanty polityczne, o których mówi prof. E. Wilkowski, u wielu sprowadzały Solidarność jedynie do nieuchronnych, koniecznych kosztów transformacji przy wychodzeniu z zapaści cywilizacyjnej po byłym, narzuconym systemie komunistycznym.

Indywidualne rozrachunki z przeszłością zawsze dotyczą każdego z nas, choć nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę. Prof. E. Wilkowski podkreśla, iż w rocznicowych rozważaniach powinniśmy zastanawiać się i pytać, jakie działania podjęliśmy w swoich indywidualnych wyborach, mając możliwość wprowadzania nowych treści, refleksji w przestrzeni publicznej, aby dziedzictwo Solidarności stawało się jedną z

warstw dziejowych kształtujących świadomość narodową. Solidarność od początku swojego istnienia stała się ruchem przywracania myślenia kategoriami państwa, upodmiotowienia człowieka oraz upominania się o jego podstawowe prawa.

**EUGENIUSZ WILKOWSKI**

### **Solidarność w Zamojskiem w okresie przełomu (1989-1991)**



W narracji autora, w jego wielu publikacjach, silnie zarysowana i rozwinięta jest myśl państwowotwórcza, podkreślana wartość pamięci historycznej, definiowana tożsamość narodowa, postawa obywatelska i kategorie dobra publicznego, przenika głęboka troska o Ojczyznę oraz patriotyzm. Wyraża też niepokój o aktualną kondycję elit państwa i narodu, wyrażając zarazem troskę o ich kształtowanie się, akcentując konieczność wspierania się historycznym doświadczeniem i wartościami. Prof. E. Wilkowski od wielu lat konsekwentnie upomina się o podmiotowe postrzeganie społeczności lokalnych jako małych ojczyzn, wpisanych w unitarny charakter państwa, co jest bardzo widoczne również w ostatniej publikacji. W przestrzeni publicznej, jego zdaniem, nie ma jednak dyskursu o tożsamości kulturowej małych ojczyzn, których suma potencjałów kulturowych ma stanowić o kondycji ducha narodu

Autor po raz kolejny dobitnie podkreśla, że o stosunku do przeszłości, a zatem i do Solidarności, decyduje stan naszej świadomości historycznej. Przy analizie tej kategorii wyjść należy od

zakresu wiedzy o okresach minionych. To ona kształtuje wyobrażenie o historii narodu na tle dziejów powszechnych, o jego losach, nie tylko o latach chwały, ale i niepowodzeń, klęsk, zdrady. Niezwykle ważna jest znajomość własnej kultury, jej rozwoju, kręgu cywilizacyjnego, do którego przynależymy.

Bez podstawowej wiedzy o każdej ze sfer przeszłości trudno oczekiwać odpowiedzialnej postawy obywateli wobec swojego państwa. Zwraca uwagę na rolę wartości w kształtowaniu świadomości historycznej. Dzisiejszy spór o nie de facto sprowadza się do opowiedzenia się za jednym z dwóch zasadniczych nurtów kulturowych: zachowania treści ponadczasowych przyjmowanych za warunek utrzymania ładu społecznego lub hołdowanie rozwiązaniom lansowanym przez ponowoczesne formacje kulturowe.

Jako naród stajemy przed różnymi, ważnymi dziejowymi wyzwaniami. Jednym z podstawowych jest imperatyw zachowania tożsamości narodowej. W rocznicowej refleksji o Solidarności, jak podkreśla Autor, powinniśmy ogarnąć to wszystko, co zainspirowała Solidarność, i konsekwentnie wpisywać bagaż jej doświadczeń w naszą tożsamość kulturową. Niewystarczający jest więc przekaz o fenomenie Solidarności jedynie w zapisie historiograficznym. Trzeba pełniej uchwycić jej spuściznę, zatrzymać się trzeba nad tym, co wniosła w rozumieniu antropologicznym, wszak upominała się o niekomunistyczną wizję człowieka i społeczeństwa. Stała się szkołą myślenia kategoriami państwa i narodu, stąd przed badaczami tego ruchu, a zwłaszcza historykami, stoi zadanie „wyłowienia” i opisanie wszystkiego, co wprowadziła do myśli narodo- i państwowotwórczej. To Solidarność upominała się o ludzi wolnych, odpowiedzialnych, świadomych swoich obowiązków, dając tym początek budowania społeczeństwa obywatelskiego...

Autor niejednokrotnie podkreśla, że Solidarność od początku swojego istnienia opowiadała się za rozwiązaniami pokojowymi, choć sama doświadczała przecież brutalnych represji. Po 13 grudnia 1981 r., dosłownie i metaforycznie, nastąpił czas apokalipsy w rozumieniu wyczuwalnego początku końca komunistycznego zniewolenia. W polskiej myśli politycznej i historycznej nie ma jednej oceny kompromisu nazwanego *obradami okrągłego stołu*. Dla jednych jest on przykładem pokojowego, bezkrwawego wychodzenia z systemu totalitarnego, pokojowej drogi do suwerenności, dla innych wyrazem zdrady, tajnej umowy komunistycznych elit z lewicowo-liberalnym nurtem w Solidarności. Dziś spór ten,

według E. Wilkowskiego, podsycany jest rywalizacją polityczną i walkami partyjnymi. Czy jednak, pyta Autor, ów spór powinien „rozrywać” polskie życie publiczne, przeradzać się w konflikt niszczący struktury państwa? Przysiąc trzeba, że powszechna wiedza historyczna o okresie przełomu jest bardzo powierzchowna, niejednokrotnie będąca pochodną stereotypów i różnych uproszczeń. Dekada lat 80. minionego wieku była znaczną walką, prowadzoną wieloma sposobami, różnymi metodami, z różnym natężeniem i z wielowymiarowymi konsekwencjami. Krusząc i obalając tamten system, jako naród ponosiliśmy ofiary, ale nieporównywalne z powstaniem narodowym z przeszłości, i trzeba przysiąc trochę „oswoiliśmy się” z tym faktem. Innymi prawami rządzi się jednak walka zbrojna i bunt społeczny, a innymi budowanie podstaw funkcjonowania kraju odzyskującego suwerenność. I w tym dziejowym przełomie doszło do zderzenia się dwóch światów: demontażu byłego systemu z pracą wymagającą wizji i rozumienia racji stanu narodu w zmieniającym się świecie. Do nowych nagle pojawiających się ról społecznych najwyraźniej Polacy nie byli przygotowani. Rodząca się wolność dla wielu bardziej stawała się ciężarem aniżeli darem. Nie wiedzieli, w jaki sposób ją przyjąć i jak ją zagospodarować. Ten okres narodowego zagubienia, przy otwierających się szansach historycznych, wymaga gruntownego zbadania z perspektywy poszczególnych regionów kraju, ukazania ówczesnej złożoności sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej.

Zdecydowanie łatwiej jest badać fenomen Solidarności sprzed 1989 r. aniżeli z lat późniejszych. Jednak bez poznania ruchu Solidarności z okresu budowania i kształtowania własnego państwa wiedza o tym społeczno-narodowym fenomenie nie będzie pełna. I to Autor podkreśla bardzo czytelnie.

Obok narracji o charakterze historiograficznym Autor wyraźnie zwraca uwagę na przestrzeń refleksji z zakresu filozofii dziejów, antropologii człowieka, bo przecież to Solidarność upominała się głośno o niematerialistyczną wizję świata i osoby ludzkiej. Odpowiadając za własne państwo, upominamy się o otwarte debaty o bezpieczeństwie kulturowym społeczności lokalnych i narodu, o renesans myśli narodowej i państwowotwórczej. Według E. Wilkowskiego powinniśmy obudzić w sobie poczucie bycia państwotwórcą, aby w dynamicznie zmieniających się uwarunkowaniach wewnętrznych i zewnętrznych umieć definiować rację stanu naszego kraju. Dlatego też to właśnie Solidarność należy przyjmować za szkołę odpowiedzialnego

myślenia o państwie, a wiedza historyczna jest jednym z koniecznych składników świadomości narodowej. Solidarność jako ruch społeczno-narodowy jest tą warstwą dziejową, która powinna być odbierana jako wyraz narodowego dziedzictwa i fundamentalny element narodowej tożsamości.

Dzięki fenomenowi Solidarności, wielkiego ruchu społeczno-narodowego, Polacy otrzymali przede wszystkim dar powrotu do niepodległego bytu państwowego. Zasadnicze przesłanie wynikające także z rocznicowych konstatacji sprowadza się do przyjęcia kategorii dziedzictwa Solidarności i czytelnego wpisania go w polską tożsamość kulturową. Doświadczenie *solidarnościowej rewolucji* przyjąć należy za jedną z

tych warstw dziejowych, na których powinna zostać osadzona nasza świadomość narodowa. Nie jest to proste wyzwanie. W ocenie Autora współcześnie wyraźnie odchodzi się również od rozważań o aktualności przesłania i ideałów Solidarności.

Prof. E. Wilkowski w *Zakończeniu* monografii konstatuje: „Wydaje się, że odtwarzając wydarzenia z lat 1989-1991, zachowaliśmy niezbędny krytycyzm zarówno wobec źródeł, jak i ówczesnych decyzji. W tym drugim przypadku podstawowym kryterium był zakres utożsamiania się ze zbiorową odpowiedzialnością za odradzające się państwo polskie. Nie zapominajmy, że niepodległość nie jest dana raz na zawsze. O nią stale należy się troszczyć”.

## Patokracja

W cieniu wielkich sal i błyszczących tronów,  
wyrasta patokracja, z nasion skażonych.  
Rządy strachu, przemoc, mroczne zjawiska,  
dusze zniewolone, wolności blask znikł z bli-  
ska.

Władza w rękach tych, co serca mają z lodu,  
żerują na bólu, karmią się nieszczęściem ludu.  
Każdy krok to fałsz, uśmiech pełen politowa-  
nia,  
prawda umiera w cieniu ich panowania.

Zamki zbudowane z pychy i zdrady,  
są fundamentem ich mrocznej kaskady.

Społeczeństwo cierpi, na kolanach poniżone,  
wciąż żywi nadzieję na dni odmienione.

Patokracja runie, jak zamek z piasku,  
bo siła narodu jest większa niż blasku.  
Choć ciemność trwa, wiara wciąż żywa,  
że przychodzi dzień, gdy zło się rozplywa.

Naród o wolności marzy, o dniu wyzwolenia,  
gdy patokracja zniknie, jak senne złudzenia,  
gdzie prawda i miłość na tron powrócą,  
a światło wolności znów serca poruszają.

*Jan Fiedurek*

## Fraszki refleksyjne

**Szczyt pseudoprawniczej interpretacji**  
Umieć wyjaśnić każdy przypadek skrajny  
zgodnie z interesem własnym i ferajny.

**Złudne kalkulacje unijne**  
Gdy się sumę zysków i strat zbilansuje,  
to się okazuje, że Polska Unię finansuje.

**Problem MEN-u**  
W tym się zawiera,  
że brakuje w nim wizjonera.

**Waga inwestycji**  
Kto w naukę nie inwestuje,  
ignorancję propaguje.

**Cenzura**  
Gnębi gołębie,  
krukowi pozwoli  
- swawolić.

**Pytanie wyborcy**  
Czy o to szło,  
aby „dobra zmiana”  
zamieniła się w „mniejsze zło”?

**Stop uśmiercaniu dzieci**  
Aresztowania i szykany  
wobec obrońców życia,  
to hańba dla człowieka  
nie do ukrycia.

**Aborcjonistkom**

Szczęście miały,  
że ich matki o aborcji nie pomyślały.

**Stracona szansa**

Swojej szansy na prokreację nie wykorzysta  
- homoseksualista.

**Złe kryterium**

Państwo nie działa,  
gdy o awansie decydują dobre plecy  
a czasem dolna część ciała.

**Zagrożenie**

Trójmorze z Niemcami na pokładzie  
całą ideę na łopatkach kładzie.

**Niewygodne pytania**

Dziennikarz, który nieprawomyślne  
pytania zadaje,  
często z etatem się rozstaje.

**Zablokowany umysł**

Umysł nie funkcjonuje,  
gdy komórka mózgowa się rozładuje.

**Bez prawdy**

Usunięcie prawdy z kodeksu moralnego  
jest krokiem w stronę zła powszechnego.

**Koalicje partyjne**

Ptaka z dwoma lewymi skrzydłami,  
nie wzbije się w górę między chmurami.

**Marzyciel**

Marzy mi się od dziecka  
Unia Europejska  
a nie niemiecka.

**Nadwrażliwość**

Żydowska nadwrażliwość  
brakiem transparentności się objawia  
i prawa obrony nas pozbawia.

**Wada demokracji**

Lud wybiera, lud się trzusi,  
by wybrać tych samych ludzi.

**„Innowacyjne” projekty**

Trudno wymagać coś innowacyjnego  
od zwolenników seksu zbiorowego.

**Z duchem Ewangelii**

Nie będzie w Ojczyźnie zdrad i nadużyć,  
jeśli rządzący nie będą dwóm panom służyć.

**Zapalnik historii**

Gniew raz wzbudzony,  
w otwarty konflikt się przeradza,  
własnym tempem eskaluje  
i zarzewiem wojny domowej eksploduje.

**Cel marksistów**

Ogłupić masy, stanąć na ich czele,  
to ich główne cele.

**Zielona transformacja**

Pod ekonomicznych faktów naporem  
zawali się z wielkim rumorem.

**Deficyt polityka**

Brak instynktu politycznego  
dyskwalifikuje posła każdego.

*Jan Fiedurek*

## Biblioteki kustosiami pamięci

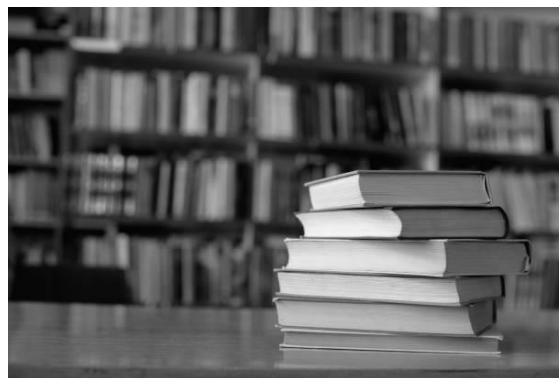
*Eugeniusz Wilkowski*

**W** ubiegłym roku podczas jednej z dyskusji o Solidarności dziennikarz, historyk z Warszawy skonstatował, że „na naszych oczach gaśnie pamięć” o tym wielkim ruchu społeczno-narodowym, który pozwolił Polakom ponownie wybić się na niepodległość. Oczywiście swoje stanowisko uzasadnił, posługując się przykładami „zagubienia się”

wielu instytucji kultury. Słuchając jego wypowiedzi, w duszy przyznawałem mu rację, ale gdy do tej problematyki powróciliśmy w e-mailowej korespondencji, głos wnętrza skierował ku szukaniu księżniczek, które rzeczywiście stały się strażnikami narodowej pamięci. Z dumą wskazujemy przecież na Bibliotekę Narodową, Jagiellońską, Ossolineum, Działyńskich, Raczyńskich, uniwersyteckie, wojewódzkie (przy dzisiejszym podziale administracyjnym). Zatrzymując się nad rolą bibliotek w kształtowaniu świadomości narodowej, pamiętamy, że dziedzictwo kultu-

rowe narodu jest sumą zasobów wszystkich instytucji kultury, spuścizną dóbr materialnych, przestrzenią słowa drukowanego, idei, wszystkich zachowanych wytworów rąk i umysłu kolejnych pokoleń. Tak postrzegana kultura nadaje narodowi bytowość. W niej odzyskuje swoją podmiotowość i trwa, żywiąc się jej treściami. Dzięki decyzji pierwszego historycznego władcy Polski zostaliśmy włączeni do łacińskiego kręgu kulturowego, z czasem wnosząc swój wkład w rozwój kultury europejskiej, powszechnej. Naturalnym porządkiem po stuleciach staliśmy się spadkobiercami wielowiekowego bogactwa, korzystając z doświadczenia minionych pokoleń, w tym doby jagiellońskiej, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a zatem i Kresów. Jeżeli ten depozyt wieków dziedziczymy, to się z nim utożsamiamy. Będąc kolejnym pokoleniem na tarczy dziejów, odpowiadamy za zachowanie pełnego dziedzictwa, w tym tego, które kształtowało się przy naszym udziale. Młodzi uczestnicy *solidarnościowej rewolucji* dzisiaj są osobami starszymi, coraz częściej przekraczającymi próg tego świata. To na nich spoczywa największa odpowiedzialność za zachowanie idei Solidarności, sierpniowego powiewu wolności, wyrzeczeń stanu wojennego, budowania podstaw odzyskiwanego państwa, wyznaczania mu miejsca w zmieniających się strukturach krajowych i europejskiej rzeczywistości. Ten olbrzymi dziejowy depozyt należy wpisać w tożsamość kulturową narodu, a ta z ducha jest łacińska. Jednak nie dla wszystkich jest to oczywiste. Jesteśmy świadkami ponowoczesnych prób relatywizowania naszej tkanki kulturowej, treści, które ją konstytuują. Ten dzisiejszy znak czasu miał na uwadze historyk z Warszawy. Przyznajmy, że nie we wszystkich społecznościach lokalnych jest rozumiane to historyczne wyzwanie. Uwaga ta dotyczy również polityki historycznej państwa, establishmentu politycznego. Nie można nie dostrzegać, że polityka ta, jakże często, nie jest koherentna z duchem narodu. W kontekście sytuacji w kraju rozdieranego interesami partyjnymi musimy się wybić na niezależność i otwartym głosem upominać się o treści nas identyfikujące, w tym będące wyrazem wolnościowych dążeń Polaków dekady lat 80. ubiegłego stulecia. W wyniku decentralizacji państwa, wprowadzonej przez reformę samorządową w maju 1990 r., gospodarzami społeczności lokalnych stali się ich mieszkańcy. Odtąd to oni odpowiadają za miejscową politykę kulturalną, za zakres troski o dziedzictwo kulturowe. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że z tej perspektywy najłatwiej odczytać i ukazać swoją specyfikę, zatroszczyć się o treści, które ją

definiują. Z przykrością należy stwierdzić, że w wielu społecznościach rzeczywiście gaśnie pamięć nie tylko o fenomenie Solidarności, lecz także w ogóle o tym, co Polskę stanowi.



Na tej drodze sporu o Polskę niezwykle ważne miejsce należy wyznaczyć bibliotekom. Istnieją one od kilku tysięcy lat. Najstarsze pochodzą z kręgu kultur Mezopotamii, Egiptu, potem Grecji, Rzymu, wieków średnich po czasy nowożytne. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa były tworzone na ziemiach polskich. Szczególną rolę odegrały w okresie porzobiorowym, gdy nie mieliśmy własnego państwa. Przetrwaliśmy dzięki kulturze i religii. Trwanie religijne było tożsame z trwaniem narodowym. Taki charakter miało w okresie ostatniej wojny, w kolejnych dekadach komunistycznego zniewolenia. Dziś stajemy przed nową formą zagrożenia, jaką jest świadoma, dobrowolna rezygnacja z treści kształtujących ducha narodu, przez nas przyjmowanego w rozumieniu metafizycznym. Nie możemy tłumaczyć swojej bierności argumentem, że inni sprawują rządy, i to oni mają wpływ na bieg wydarzeń w Ojczyźnie, a my jedynie pozostajemy w roli obserwatorów. Nie redukujmy swojej podmiotowości. Każdy, kto odpowiedzialność wpisał w swoje jestestwo, nie został zwolniony z troski o kraj, o swoją społeczność lokalną. Wszyscy w równej mierze odpowiadamy za sytuację tu i teraz. Konstatacja ta dotyczy także funkcjonowania bibliotek. Jeżeli od pracujących w nich osób niczego nie wymagamy, to potem nie narzekajmy, że instytucje te nie spełniają swojej roli. Teoretycznie każda osoba podejmująca pracę w księżnicy powinna być świadoma przyjmowanych obowiązków. Biblioteki to nie tylko miejsce gromadzenia, przechowywania i wypożyczania książek, a teraz coraz częściej organizowania „impresz” narzucanych przez miejscowych włodarzy. Książnice to przede wszystkim miejsce gromadzenia spuścizny piśmienniczej, dokumentów mówiących o historii danej społeczności. Tak się składa, że piszący niniejsze korzysta z zasobów różnych

bibliotek, zwłaszcza bibliotek Lubelszczyzny i południowego Podlasia. W roku ubiegłym ponownie przeprowadzał kwerendy biblioteczne na terenie byłego województwa zamojskiego, dzisiaj czterech powiatów. Gdy pytał o dokumenty wytworzone przez Solidarność, w tym prasę tej proveniencji, reakcje bibliotekarzy były bardzo różne.

Najczęstszą odpowiedzią było stwierdzenie, że „takich materiałów w naszych zbiorach nie ma”. Powtarzało się też pytanie: „A komu są one potrzebne? Nikt nas dotąd nie pytał o nie”. Przy najmniej w kilku bibliotekach zainteresowany udowodnił, że przed kilku laty w ich zbiorach były dokumenty dotyczące Solidarności, że wówczas zapisał fragmenty w wersji elektronicznej. W kilku przypadkach bibliotekarki uczciwie przyznały, że „i owszem” były, ale zmieniły się władze i poleciły te „materiały” usunąć ze „stanu”. Możemy także podawać przykłady usuwania ze zbiorów książek o problematyce Solidarności. Możemy wskazywać na „zaginięcie” egzemplarzy obowiązkowych w księżnicach posiadających przywilej posiadania egzemplarza obowiązkowego, a takich w skali kraju jest niewiele. Giną materiały zdeponowane przez różne osoby w bibliotekach mniejszych i większych ośrodków miejskich. Jest to przerażające. Używając określenia historyka z Warszawy, w wielu społecznościach rzeczywiście gaśnie pamięć o ważnych wydarzeniach z niedawnej przeszłości.

Dlaczego, znając wymiar tego trudnego doświadczenia, niniejszemu szkicowi nadajemy brzmienie przypisujące bibliotekom rolę kustoszów pamięci? Czy jest to wyraz naszych nierealistycznych oczekiwań? Obiektywnie przyznać należy, że wiele bibliotek wywiązuje się z zobowiązań, nadanych literą prawa i poczuciem zachowania tożsamości. I to na te księżnice najpierw kierujemy naszą uwagę. Przed blisko trzema laty na łamach naszego periodyku pisaliśmy o znaczeniu bibliotek w ochronie dziedzictwa kulturowego narodu, ich roli w polityce kulturalnej państwa i społeczności lokalnych. Naszą intencją było zwrócenie uwagi na miejsce tych instytucji w przestrzeni kultury. Gdybyśmy

dzisiaj chcieli powtórzyć to wyzwanie, zrobilibyśmy dokładnie tak samo. Ubolewamy jedynie, że w części z nich nie ma poczucia odpowiedzialności za powierzone dziedzictwo. Na kanwie tych rozważań zatrzymajmy się nad kategorią kustosza. Mamy świadomość, że status ten zobowiązuje. W języku łacińskim kustosz to strażnik. Osoby z takim tytułem zawodowym pracują także w archiwach, muzeach, galeriach. W każdej z tych instytucji odpowiadają za gromadzenie, katalogowanie, konserwację zbiorów. Ich zadaniem jest także organizowanie wystaw, warsztatów, spotkań o charakterze edukacyjnym. Kustosz to również badacz zgłębiający historię i znaczenie spuścizny, której jest strażnikiem. Jego wysiłek poznawczy ma służyć pełniejszemu poznaniu przeszłości, wartości powierzonych dzieł sztuki, historycznych artefaktów, dokumentów, rękopisów. Kustosz powinien uczestniczyć w konferencjach naukowych, a także publikować. Powiedzmy wprost, w bibliotekach pracuje niewielu kustoszy, w zasadzie tylko w najważniejszych w kraju. W naszych konstatacjach przez kustosza, strażnika pamięci postrzegamy osoby pracujące w bibliotekach, niezależnie od ich charakteru, które troszczą się o pomnażanie powierzonych zasobów, a przede wszystkim rozumieją ich wartość. Znają swoje środowisko, wiedzą, do kogo się zwrócić o wsparcie przy wypełnianiu tej powinności. Rozumiemy stosunek do bibliotek, a szerzej, do słowa pisanego. Wielu uczestników *solidarnościowej rewolucji* zupełnie bagatelizuje potrzebę zachowania dokumentów, wysiłku badawczego. Dla nich ważniejsze są spotkania o charakterze kombatanckim, wspomnieniowym, z których nic nie wynika, jeżeli nie zostaną zapisane. Dlatego brak satysfakcjonującej spuścizny piśmienniczej w bibliotekach to również wynik zaniedbań środowiska pierwszej Solidarności. W tym miejscu przyznajmy rację bibliotekarzom, którzy bezradnie rozkładają ręce i wskazują na ten rodzaj postawy. Konstatacje o pracy bibliotekarzy, postrzeganie bibliotek przez władzę i społeczeństwo przyjmijmy za kolejny argument, że wszyscy odpowiadamy za dziedzictwo kulturowe narodu.

Okładka:

str. 1 - Jacopo Robusti Tintoretto, Zmartwychwstanie Chrystusa.

str. 2 - Pieter Lastman, Zmartwychwstanie.

str. 3 - Jan Matejko, Wniebowstąpienie.

str. 4 - Jacek Malczewski, Chrystus w Emaus (obecnie w zbiorach Lwowskiej Galerii Sztuki).